Nr 3. Kraków, Środa 4 Stycznia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppena i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

Po ukończeniu powieści Artura Gruszeckiego p. t.: „Szarańcza“, rozpoczniemy w feletonie druk oryginalnej, dwutomowej powieści ***Jana Świerka*** *(pseudonim) p. t.:*

„Z szarej przędzy“.

Powieść ta, osnuta na stosunkach szkoły ludowej do ludu wiejskiego, dworu, plebanii, czynników autonomicznych i t. p., porusza piekącą w Galicyi kwestyę oświaty ludowej. Zarówno myśl przewodnia, jak umiejętne rozwinięcie nadzwyczaj pomysłowej i zajmującej fabuły, zapewniają tej powieści powszechne zajęcie.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** i **bez ponoszenia kosztów przesyłki** początek obecnie drukującej się w naszem piśmie powieści Artura Gruszeckiego p. t.:

„Szarańcza“.

Kraków, 3 stycznia.

Wezwanie do solidarności z Kołem polskiem wyszło w naszym Sejmie krajowym z tej strony Izby, która za opozycyjną uważać się zwykło. Jest to objawem dobrej woli i pewnego zaparcia się interesów partyjnych, objawem, z jakim nie zwykliśmy się spotykać po stronie większości sejmowej.

Nie przeczymy ani na chwilę, że dla interesów kraju najkorzystniejszą byłoby rzeczą, gdyby wszyscy posłowie polscy na zewnątrz występowali solidarnie, jako skonsolidowana organizacya klubowa. Podniosłoby to powagę poselstwa polskiego, uczyniłoby je jedną z najsilniejszych partyj w parlamencie. Ale jednak to skonsolidowanie miało racyę [illegible] bytu, potrzeba [illegible] wspólnego, w zasadniczych sprawach, programu. Za taką zasadę uważać się zwykło hasło polityki narodowej. Pokazuje się jednak, że ono nie wystarcza. Można być bardzo dobrym Polakiem, a przecież w poglądach na wiele spraw różnić się od innych, którym także prawa do polskości odmówić nie można. Idzie bowiem właśnie o to, jakiej polityki trzymać się ma poseł polski, aby najlepiej przysłużył się sprawie narodowej? — Tutaj rozchodzą się drogi. Jedna część posłów trzyma się uparcie dróg dawnych, uważa popieranie każdorazowego rządu za przykazanie, od którego odstąpić nie wolno, — druga stawia na pierwszym planie postulaty narodu i kraju i do nich nagiąć pragnie politykę państwa i rządu. Te dwa kierunki ścierają się w delegacyi polskiej w Wiedniu, od początku ery konstytucyjnej — a pierwszy, reprezentowany przez większość, wychodzi zawsze zwycięsko. Przez 30 lat pracowało też poselstwo nasze dla państwa, dla interesów, dyktowanych przez rząd każdorazowy. Interesa kraju załatwiane miały być później, w sposobniejszej chwili, której atoli nie doczekaliśmy się do dzisiaj. Zawsze były ważne powody nierobienia rządowi trudności, zawsze ulegało Koło polskie presyi z zewnątrz, i pośrednio przykładało ręki do wzmocnienia rządów centralistycznych.

Jakiż więc sposób, aby tę politykę Koła, która tak wadliwą się okazała, ubezwładnić, złamać, nie naruszając przytem jego solidarności? Jedno ze stronnictw, w jego obrębie się mieszczących, powinno poczynić ustępstwa ze swego programu, powinno skreślić z niego to, co legło pod ciosami faktów, i zbliżyć się do stronnictw, które nowych dróg szukają. Inaczej solidarności pomyśleć nie można, zwłaszcza w chwili, gdy idzie o pozyskanie stronnictw, które już poza Kołem stanęły. Tymczasem konserwatyści niczem nie zdradzają chęci zboczenia, choćby nieznacznie, z drogi politycznej, na którą przed kilkudziesięciu laty wkroczyli i żadnych, na rzecz innych stronnictw, ustępstw czynić nie chcą.

A była chwila, że ustępstwo takie uczynić można było bardzo tanim kosztem i uchronić Koło od rozbicia. Wystarczało pod koniec ubiegłej sesyi uchwalić pewne zmiany w regulaminie Koła, a byłoby się stronnictwom radykalnym odjęło powód do tworzenia oddzielnych klubów parlamentarnych. Zadowolono się jednak projektami, — regulaminu nie tknięto. Kraj poszedł naprzód, konserwatywna większość Koła ani drgnęła pod działaniem magnetycznych prądów, wstrząsających całym naszym organizmem społecznym.

Posłowie demokratyczni dali niezaprzeczony dowód dobrej woli, sięgającej ostatecznych granic, wstępując do Koła, które stało się klatką, wiążącą każdy poryw samodzielny, wszelki śmielszy objaw postępu i wolności obywatelskiej. Zdawałoby się, że większość konserwatywna przecież ułatwi zadanie swojemu lewemu odłamowi klubowemu; niestety, uczyniła ona wszystko, aby mu pobyt w obrębie klubu utrudnić. Sytuacya wewnętrzna zmieniła się zasadniczo i żąda współdziałania wszystkich klubów polskich; konserwatyści, rej wodzący w Kole, krzyczą tylko gromkim głosem: łączcie się z nami, — lecz sami nie poczuwają się do łączności z przeważającą w kraju opinią, i nie chcą widzieć, co jasnem jest dla ogółu, że oni stanowią większość delegacyi polskiej, lecz marną są mniejszością wobec opinii kraju, wobec tych rządów i prądów, jakie wywalczyły w nim sobie powszechne uznanie.

Dlaczegóż więc właśnie my, postępowcy narodowi, demokraci, łączyć się mamy ze skrajnymi konserwatystami i kłaść głowy pod ich topór, w imię solidarności klubowej i narodowej? Takie samo prawo mamy żądać od konserwatystów, aby oni łączyli się z nami, w imię tejże samej solidarności narodowej i klubowej. Dlaczego my, dla tej solidarności, mamy poświęcać wszystko, — a konserwatyści nic? To jest żądanie niczem nieuzasadnione, rachunek trochę nierówny. W taki sposób nigdy nie dojdziemy do trwałego pożycia z większością Koła.

Nie łudziliśmy się też ani chwili, że wielką życzliwością dla ogólnego dobra nacechowany głos posła Romanowicza, nawołujący ludowców do wstąpienia do Koła polskiego, nie znajdzie u nich tego oddźwięku, jakiego mówca się spodziewał. Przedewszystkiem głos ten powinien był odezwać się z prawej strony Izby, która w pierwszym rzędzie ponosi winę rozbicia dzisiejszego. My nie zawiniliśmy tutaj; niechże do naprawy poczuwają się ci, co szkodę publicznej sprawie wyrządzili swoim uporem i stawianiem interesów koteryi, ponad interes kraju.

Rozmowa z papieżem.

Korespondent rzymski *New York Journal'u*, Tonelli, dostąpił rzadko w tych czasach udzielanego dziennikarzom zaszczytu: został przyjęty na prywatnem posłuchaniu przez papieża Leona XIII. O posłuchaniu tem tak opowiada Tonelli:

Za pośrednictwem jednego z dyplomatów, akredytowanych przy Watykanie, udało mi się otrzymać obietnicę, że będę przez Ojca św. przyjęty. Obietnica spełniła się wkrótce: Papież kilka dni temu wyraził życzenie przyjęcia mnie rano w swych apartamentach. Wprowadzono mnie do gabinetu, będącego ulubionem miejscem pracy Leona XIII. Jest to niewielkich rozmiarów pokoik, wychodzący na południe, o nadzwyczaj skromnem umeblowaniu. W bliskości okna, zwróconego na niewielki ogródek, stoi biurko papieskie, przed niem zaś krzesło z poręczami, obite adamaszkiem; sześć zwykłych krzeseł, również adamaszkiem obitych, uzupełnia umeblowanie tego gabinetu. Wielki krzyż z hebanu stoi pośrodku biurka.

Przywitawszy papieża ze zwykłym ceremoniałem, przedłożyłem moją prośbę. Przedstawiłem, że redakcya *New York Journal'u* czułaby się niezmiernie szczęśliwą, gdyby mogła słowami głowy kościoła katolickiego ze swymi czytelnikami się podzielić.

Leon XIII. uśmiechnął się dobrotliwie i rzekł:

— Wszyscy mieszkańcy tej ziemi są dziećmi bożemi, bez względu na narodowość i dogmata, w jakie wierzą. Ci, którzy zbłądzili, nawrócą się kiedyś, gdyż istnieje tylko jedna prawda.

— Amerykanie północni — ciągnął dalej papież — są wielkim narodem, pełnym siły i energii. Powinni oni jednak pamiętać, że wobec słabszego należy okazywać się szlachetnym, powinni pozostać wzorem potężnego i dzielnego narodu.

— Stany Zjednoczone — ośmieliłem się wtrącić — [illegible] szlachetnie [illegible] w opiekę lud uciśniony.

— Kubańczyków? — przerwał papież, patrząc mi bystro w oczy.

— Tak jest, Ojcze św.! Kubańczycy wycierpieli wiele!

— Niestety! mój synu. Ja także cierpiałem wiele, widząc zatarg dwóch narodów, które kocham zarówno, jeden za jego wiekową wierność dla kościoła, drugi za jego pełną siły młodość, i dlatego także, iż spodziewam się, z biegiem czasu, jego powrotu na łono katolicyzmu. Zbliża się on już teraz olbrzymiemi krokami ku kościołowi katolickiemu. Ta ostatnia wojna była największem cierpieniem mego życia. Wszelkie usiłowania z mej strony, aby jej zapobiedz, były próżne.

— Ojcze św.! Wolna Kuba nie może być nieszczęśliwą.

— Oby Bóg dał, żeby się tak stało! Wiele teraz musi zmienić się na Kubie; wierzę jednak w prawdziwą pobożność jej mieszkańców i to mnie pociesza.

— Również Filipiny — wtrąciłem — ucierpiały wiele skutkiem powstania. Pozwoli mi Wasza Świątobliwość zrobić pokorną uwagę, że zakony przyczyniły się na Filipinach do wywołania pewnego rozdrażnienia...

Papież przerwał mi ruchem ręki i ostro spojrzawszy na mnie rzekł:

— Ubolewałem nad niektóremi niewłaściwościami, lecz trzeba wziąć pod uwagę sposób myślenia i bardzo skłonny do podrażnienia charakter tych wyspiarzy...

Tu nastąpiła pauza w naszej rozmowie. Domyśliłem się, że *interview* nasz się skończył... Odszedłem.

Polityka „drobnych reform“.

Podaliśmy w poprzednim numerze w streszczeniu korespondencyę p. „Lalina“, zamieszczoną w *Nowoje Wremia*, o uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza. Następną korespondencyę p. Lalin poświęcił ogólnym kwestyom politycznym, odnoszącym się do stosunków polsko-rosyjskich. Podczas kilkudniowego pobytu w Warszawie, korespondent nie mógł oczywiście ani poznać sam dobrze tych kwestyj, ani ocenić usposobienia polskiego społeczeństwa; ale przytacza on rozmowę swą z pewnym Warszawianinem, który, „ze względu na społeczne swe i rodzinne stosunki, należy zarówno do rosyjskich, jak i polskich sfer towarzyskich“. Zdania i sądy owego Warszawianina mają reprezentować zapatrywania większości Rosyan w Warszawie.

Przedewszystkiem poruszono w rozmowie najogólniejszą kwestyę — kwestyę tak zw. „nowego kursu“ politycznego w Królestwie Polskiem. Otóż interlokutor p. Lalina pod tym względem trzeźwiej patrzy na rzeczy od naszych ugodowców i bez ogródek stwierdza fiasko polityki ugodowej. „Mylnym byłby sąd — powiada, — jakoby w Królestwie Polskiem zaczęła się jakaś nowa era; nie ma żadnej nowej ery, wszystko zostało po dawnemu. Były wprawdzie próby wprowadzenia czegoś nowego, ustalenia nowych stosunków, opracowania nowego *modus vivendi*, ale próby te wobec napotykanych przeszkód zostały porzucone. Teraz nie mówi się nawet o nich, i obie strony są najzupełniej rozczarowane. Inaczej też, jak sądzę, być nic mogło“.

Rosyanin ów powiada, że obie strony są rozczarowane; sądzimy, iż rozczarowanie jest tylko po stronie polskiej; po stronie rosyjskiej nie było złudzeń, nie może więc być i rozczarowań. A objawy lojalności, jakie okazano carowi Mikołajowi podczas pobytu carskiej pary w Warszawie, i w innych okolicznościach, nie mogły chyba rozczarować ani rządu, ani społeczeństwa rosyjskiego; bo chyba żaden rozsądny Rosyanin nie przypuszczał, ani nie wymagał, żeby Polacy „dali się z wdzięcznością rusyfikować“.

Skonstatowawszy bankructwo polityki ugodowej, polityk rosyjski w Warszawie wypowiada już swoje własne zdanie, które przypisuje ogółowi Rosyan w Warszawie, że „do rezultatów praktycznych, równie cennych dla Polaków, jak i dla Rosyan, można dojść prędzej za pomocą drobnych stosunkowo reform kulturalnych, aniżeli za pomocą szerokich planów i programów.

W podstawie tego sądu leży oczywiście przeświadczenie, że rząd rosyjski nie skłonnym jest do żadnych ustępstw zasadniczych na rzecz narodowości polskiej; a z drugiej strony społeczeństwo polskie jest zbyt odpornem, narodowo i moralnie zbyt silnem, aby mogła być mowa o szybkiej rusyfikacyi i wogóle o zrusyfikowaniu Królestwa Polskiego.

Rodacy nasi pod rządem rosyjskim także przyszli do uznania tej prawdy, która w pierwszej swej części musiała rozczarować ugodowców, a w drugiej — dodaje nam otuchy do wytrwania i do dalszej walki o utrzymanie języka i narodowości.

Pozostają więc dążności praktyczne, na bliską metę obliczone — mniema ów polityk warszawski. Ale i w tej dziedzinie trudniej jest, niż sądzi, o porozumienie; bo i tu objawiają się sprzeczne dążności, sprzeczności interesów narodowych. Najwyraźniej się tu okazuje już w samych propozycyach swego zwolennika polityki „drobnych reform“. Bo jakież on proponuje reformy?

Przedewszystkiem domaga się ujednostajnienia kalendarza w Rosyi i Polsce. „Drobna“ ta reforma wydaje mu się łatwą do urzeczywistnienia; zapoznaje widocznie olbrzymie, niezmierzane trudności, jakie dzieło tego rodzaju napotkaćby musiało. Dobrze jeszcze, że jest na tyle postępowym, że nie żąda zaprowadzenia rosyjskiego kalendarza w Polsce, lecz wprowadzenia nowego stylu kalendarzowego w Rosyi. Ale któż zaręczy, że nie znajdą się w Rosyi szowiniści, którzy doradzać będą zaprowadzenia kalendarza rosyjskiego w Królestwie Polskiem — takie głosy już się nieraz odzywały. Zresztą, co do samej istoty rzeczy, nie sądzimy, iżby reforma kalendarza mogła mieć rzeczywiście tak korzystny wpływ na polityczne stosunki pomiędzy Rosyanami a Polakami; autor przeczuwa tu widocznie znaczenie reformy, któraby miałaby raczej cywilizacyjne znaczenie dla Rosyi.

Ale idźmy dalej. Jakież jeszcze warszawsko-rosyjski polityk proponuje reformy? Oto doradza „przejrzenie kwestyi języka — nie państwowego, lecz zwykłego, potocznego“. „Potrzebne jest — powiada — ustalenie jakiejś praktyki zwyczajowej. — Pojmuję, że językiem państwowym winien być język rosyjski, ale jako język rozmowy potocznej, między Polakami a Rosyanami, język polski może być równouprawniony z rosyjskim. Na tym punkcie nietylko możebne, ale nawet nieodzowne są ustępstwa wzajemne, bez których pokojowe pożycie kulturalne staje się trudnem.... Dzisiaj zaś Warszawa jest rozbita na dwa odrębne, obce sobie zupełnie społeczeństwa: polskie i rosyjskie, a jedną z głównych, jeżeli nie najgłówniejszą przyczyną takiego rozdziału jest język“.

Autor tego projektu zbyt powierzchownie obserwował społeczeństwo warszawskie. My nie sądzimy, aby kwestya dopuszczenia języka polskiego w rosyjskich salonach, a rosyjskiego w polskich była główną przyczyną społecznego rozdwojenia w Warszawie; zresztą rozdwojenie istnieje tylko pomiędzy społeczeństwem polskim, a garstką Rosyan, przeważnie kreatur rządowych i popleczników samowolnego systemu poltyki policyjnej. To też o towarzyskie równouprawnienie języka polskiego wcale nie chodzi, a zezwolenie, jakie polityk ów daje na takie równouprawnienie, jest zupełnie zbyteczne, bo język polski jest z samej natury rzeczy towarzyskim i potocznym językiem miejscowej ludności. Szkoda raczej, że korespondent nie poruszył ze swym interlokutorem kwestyi języka polskiego w administracyi, w biurach i urzędowaniu towarzystw prywatnych, którym rząd narzuca język „państwowy“, czyli rosyjski.

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

22 (Ciąg dalszy.)

Oboje młodzi poznali z całego przebiegu procesu żelazną rękę „Towarzystwa“. Milczeli przez chwilę, wreszcie rzekła pani Marya:

— Mój wuju, my leżących pieniędzy nie mamy; co zarobi mąż, pójdzie na życie... Ale dlaczego wuj nie uda się do banku jakiego?

— Alboż nie byłem? Tylko tu odmówią, tam zwlekają, jakby się zmówili na moją zgubę. Że wy gotowizny leżącej nie macie, wiedziałem, ale nie w tem rzecz... Twój mąż, jako czytałem, jest sekretarzem „Towarzystwa“, które ma mój weksel, tak przyszedłem jako wuj prosić ciebie, moją siostrzenicę, a ty uproś jego, jako męża, by „Towarzystwo“ pofolgowało mi z terminem; za dwa, trzy miesiące dam połowę, a i drugą zapłacę.

Patrzał łagodnie, prosząco, a widząc pomięszanie obojga, dodał:

— Na hipotece mam tylko dwa tysiące sześćset marek. Znalazłbym chętnych, coby pożyczyli, tylko terminu potrzebuję dłuższego. Więc proszę ciebie pokornie i serdecznie i twego męża: nie dajcie mi wydrzeć mej ziemi, nie zostawcie starca bez dachu nad głową... Na twoją matkę zaklinam cię, zrób mi tę jedną, jedyną łaskę, a ja i dzieci moje, i wnuki błogosławić ci będziemy.

Mówił ze łzami w oczach, całując jej rękę i patrząc błagalnie na pana Krempę. I pani Marya spojrzała na męża z gorącą prośbą w pięknych oczach, czekając słów rady i pomocy dla proszącego starca, jej wuja. Nie wątpiła i chwili, że takiej drobnostki, jak odłożenie terminu, nie powinien, nie może odmówić.

Pan Krempa zaczerwieniony, zawstydzony, upokorzony swą bezsilnością i gnębiącem poczuciem obowiązku, że tego starca powinien pchnąć do zguby, siedział w milczeniu, patrząc w posadzkę.

— Heniu! Dlaczego milczysz? Powiedz-że!

— Więc i tej pomocy odmawiacie mi! — zawołał starzec z rozpaczą w głosie.

— Heniu! — szepnęła żona z wyrzutem.

— Ja nic nie mogę — rzekł z wysiłkiem.

— Jakto?.. Dla wuja, dla mnie?! — zawołała z oburzeniem.

— Nie mogę — powtórzył głucho.

Stary patrzał przez chwilę osłupiałym wzrokiem, wreszcie drżącą ręką wziął czapkę i rzekł przez łzy:

— Bądź ty mi zdrowa na zawsze... Przeklął-bym was oboje, ale za trochę twego serca wybaczam ci wszystko; lecz ten twój mąż, niech nie ma dnia i nocy spokojnej, niech we śnie spotyka mary tych, których pozbawił ojcowizny do spółki z Niemcami; niech w nocy budzi go mój płacz i poniewierka siwych włosów! W imieniu Śląska przeklinam cię... wyrodku!

I chwiejnym krokiem, przygarbiony, podpierając się laską, wyszedł.

Pani Marya blada, przerażonemi oczyma wpatrywała się w męża, który nachmurzony, posępny, wysłuchał słów Szymiczka, Adalbert płakał w kącie pokoju, cicho łkając.

Pierwszy wstał pan Krempa i z uśmiechem przymuszonym rzekł:

— Scena z melodramatu!.. Adalbercie, nie płacz!... Maniu, uspokój się!

Pani Marya, patrząc na męża z gniewem i pogardą, zawołała:

— Powiedz mi zaraz, dlaczego odmówiłeś wujowi memu?

— Maniu, uspokój się! — przemówił tonem łagodnym.

— Powiedz, powiedz! — rzekła, hamując wybuch gniewu i płaczu.

— W statutach Towarzystwa jest paragraf, że każdy członek zobowiązuje się pod słowem honoru i pod karą wykluczenia wspomagać Towarzystwo radą i czynem w zakupnie domów śląskich. Więc czyż ja, jako sekretarz, mogę co zrobić? Chyba go zadenuncyować i ostrzedz inne banki! — kończył z gorzkim śmiechem.

— I wuj musi zginąć? Czy nic mu pomódz nie możesz? — pytała przez łzy.

— Gdybym nawet miał potrzebną sumę, to i tak nie wolno byłoby mi dać mu, pożyczyć, pomódz.

— Ach! to przekleństwo! to straszne przekleństwo! — mówiła z płaczem.

— Dajże pokój! Ot, stary zabytek wiejski!

Pani Marya płakała, zakrywszy chustką oczy, Adalbert zbliżył się do niej, łkając cicho. Pan Krempa chodził zamyślony po pokoju, i stanąwszy przed żoną, rzekł tonem serdecznym:

— Maniu, posłuchaj!.. Jest jeden sposób ratunku, ciężki dla mnie, ale zrobię to dla ciebie.

— Jaki? Mów! — odpowiedziała przez łzy.

— Pójdę do Sobolskiego. Wprawdzie od czasu ogłoszenia moich artykułów o „Towarzystwie“ nie był u nas, ale w takiej sprawie zrozumie moje pobudki. On jeden może coś pomódz.

— Więc idź idź, mój Heniu, ale zaraz! — zawołała, osuszając ostatnie łzy.

Po wyjściu męża pani Marya, tuląc syna, zapytała:

— Słyszałeś, co mówił wuj?

Dziecko skinęło głową.

— I zrozumiałeś, Adalbercie?

Syn westchnął głęboko i odpowiedział cichutko:

— Przeklął tatusia za Śląsk!

IX.

Gdy pan Krempa był na ulicy i ujrzał się bez świadków, zrzucił maskę sztucznej obojętności; na twarzy rysowała się troska; niepokój i obawa. Przekleństwo Szymiczka, jako wybuch żalu i gniewu, nie zaprzątało jego umysłu, ale opanowało go zwątpienie, czy działalność jego jako dziennikarza i sekretarza „Towarzystwa“ wytrzyma krytykę etyki i sprawiedliwości.

Proste opowiadanie Szymiczka o podstępnem wywłaszczaniu, o tych krętych drogach, ta bezwzględność w użyciu wszelkich środków, wiodących do celu, — wzburzyły go. Poczucie dysharmonii pomiędzy jego etycznem *ja*, a spełnionemi czynami zachwiało jego wiarą, iż jako pionier cywilizacyi niemieckiej działa dla dobra współobywateli i kraju.

Zwolna jednak przyszedł do równowagi: przecież cywilizacya niemiecka jest stanowczo wyższą, doskonalszą, wszechstroniejszą, aniżeli polska, a tylko cywilizacya otwiera wszystkie drogi, rozświeca umysł, daje najlepsze środki, aby człowiek był szczęśliwy. Stanowczo on, narzucając Polakom na Śląsku cywilizacyę niemiecką dąży do ich szczęścia, nawet wbrew ich woli; tylko Szymiczek musi być uratowany!... Rozmyślał nad rannem przejściem: jak błyszczały oczy żony gniewem! z jaką pogardą patrzała na niego! On upokorzy żonę, zmusi ją do odwołania, wznieci miłość głęboką, gdy uratuje Szymiczka! Tak, to jest sprawa jego honoru, ambicyi, szczęścia domowego, aby Szymiczek był uratowany!

Tak rozmyślając, wszedł do bramy domu, w którym mieściła się redakcya *Pochodni*.

Zastał tu tłum ludzi. Jedni siedzieli na ziemi, trzymając tobołki przed sobą, inni stali grupami, rozprawiając. Słyszał tylko język polski. Wszedł do biura redakcyi.

— Pan redaktor na obiedzie; zaraz przyjdzie, bo nasi czekają — odezwał się chłopak po polsku. — Może pan zaczeka?

— Zaczekam, mój mały. A jak ci na imię? — zapytał po polsku.

— Stanisław.

— Ładne imię — rzekł z uśmiechem.

— Bo polskie... Pan redaktor dzisiaj bardzo zajęty, sam musi zapisywać, notować wszystko, bo nasz sekretarz zachorował.

— U was zawsze tyle ludzi? — pytał po chwili pan Krempa.

— I w niedzielę i święta schodzą się nasi, ale w zwykły dzień, przy pracy, nie mają czasu.

Pan Krempa rozglądał się po redakcyi. Umeblowanie było zwykłe: dwa biurka, wielki stół, zarzucony gazetami, półki na dzienniki i książki, szafa na rękopisy, — ale uderzyły go obrazy. Nad biurkiem redaktora wisiał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z płonącą lampką oliwną, nad drzwiami do dalszego pokoju Chrystus na krzyżu, a nad drugiem biurkiem św. Stanisław i św. Wojciech.

I tu, jak w sieniach kamienicy, było coś surowego, poważnego, klasztornego. Krzesła proste, dębowe; zakratowane okna od ulicy; brak wszelkich błyskotek, drobnostek na biurkach, świecących przedmiotów, mówił o pracy ciężkiej, poważnej, surowej, nie znającej wytchnienia i radości. (C. d. n.).

Po przyznaniu takiego „ustępstwa“ na rzecz języka polskiego, zwolennik polityki „drobnych reform“ chce odwzajemnienia na rzecz sprawy rosyjskiej i żąda „podniesienia w kraju znaczenia prasy i sztuki rosyjskiej“, czyli założenia teatru rosyjskiego i niezależnej gazety rosyjskiej, lub przynajmniej rozszerzenia działalności *Warszawskiego Dniewnika* przez uwolnienie go od cenzury prewencyjnej.

Tak więc warszawski mąż zaufania pana „Lalina“ rozwiązuje kwestyę polsko-rosyjską przez: ujednostajnienie kalendarza, towarzyskie równouprawnienie języka polskiego, założenie teatru rosyjskiego i rozszerzenie działalności *Warszawskiego Dniewnika*. Czy te środki „polityki drobnych reform“, rozumianej w duchu rosyjskim, są wystarczające? — pozostawiamy to do oceny czytelnikom.

Nowe pomysły Szczepanika.

Umysł wynalazców odznacza się zazwyczaj wybitną przewagą wyobraźni; myśli ich nacechowane są pewną fantastycznością. Przypominamy sobie, jak Szczepanik opowiadał nam, że pomysły jego rodzą się najczęściej z jakiejś myśli fantastycznej, niepodobnej do urzeczywistnienia. Myśl taka zapładnia wyobraźnię, która raz w ruch wprawiona, snuje niezmordowanie pomysły i przypuszczenia, a czujny przytem zmysł krytyczny sprowadza ją wreszcie w dziedzinę praktycznej możliwości; wówczas proces twórczy coraz bardziej rozwija się w ramach warunków technicznych, i w rezultacie tego zjawia się — nowy wynalazek.

Usposobienie Szczepanika w wysokim stopniu odpowiada tej fantastyczności, bo też i wynalazki jego mają cechę pomysłów nader fantastycznych. W Wiedniu oglądać można gobelin jubileuszowy, przedstawiający cesarza Franciszka Józefa w aureoli, wykonany podług rysunku Rauchingera mechanicznym sposobem, wynalezionym przez Szczepanika: przewrót w technice tkackiej, o jakim ani marzono. Ale to jeszcze najpozytywniejszy z wynalazków Szczepanika.

Telektroskop, który niedawno zdobył młodemu wynalazcy rozgłos wszechświatowy, zdaje się już wkraczać w dziedzinę fantazyi. Wynalazek ten ma być praktycznem urzeczywistnieniem czysto poetyckiego zadania: przenoszenia obrazów świetlnych na dowolne odległości. Oko ludzkie, uzbrojone tym przyrządem, sięgać będzie na tysiące mil, po przez góry, lasy i morza, i prąd elektryczny, który przynosi głos drugich nam osób z oddalenia, przyniesie nam także ich obraz... Wprawdzie nie oglądaliśmy jeszcze tego dzieła, nie demonstrowanego dotychczas publicznie; lecz wynalazca zapewnia że świat ujrzy je na wystawie paryskiej... z początkiem nowego stulecia.

Nie przebrzmiał jeszcze rozgłos, jaki od owej chwili otoczył nazwisko Jana Szczepanika; nie umilkły ani głosy podziwu i zdumienia, ani głosy sceptyków, którzy nie chcą wierzyć, dopokąd nie ujrzą; a krytyka naukowa nie sformułowała jeszcze stanowczego sądu o telektroskopie: gdy już od owego czasu usłyszeliśmy o kilku nowych wynalazkach Szczepanika, w liczbie których najfantastyczniejszym jest najnowszy: nowa bomba, eksplodująca pod wpływem ultrafioletowych promieni światła. Ma ona sprowadzić przewrót już nie w tkactwie, nie w telegrafii, nie w sztuce drukarskiej, jak dawniejsze pomysły Szczepanika, lecz w sztuce wojennej, w sposobie prowadzenia wojny, a w końcu dając ludziom nowe, straszne narzędzie zniszczenia, samą wojnę ma doprowadzić do absurdum, z czego wykwitnie... pokój powszechny.

Bez szczegółowego opisu wynalazku, bez dokładnego wyłuszczenia jego technicznej konstrukcyi niemożliwą jest fachowa tegoż ocena. Musimy więc na razie poprzestać na tem, co podają reporterzy wiedeńscy — podobno z ust samego Szczepanika. Tak przywykliśmy zresztą do tego, że w wieściach o wynalazkach Szczepanika rzeczywistość i przesada, fakt i reklama chodzą zawsze w parze — że i tym razem nie dziwi nas. iż mamy tu do czynienia z pomysłami, przedstawiającymi dziwną mięszaninę prawdy i fantazyi technicznej.

Jeden z współpracowników wiedeńskiego tygodnika *Die Wage* złożył niedawno wizytę Szczepanikowi i miał z nim dłuższą rozmowę, która miała go wtajemniczyć w najnowsze pomysły i marzenia młodego wynalazcy. Rozmowa ta interesującą będzie dla szerszych kół czytelników; warto więc powtórzyć główne jej momenty, zwłaszcza że czytelnik znajdzie tu zapatrywania Szczepanika na rozmaite problemata techniki, i to w dodatku jeszcze w związku z... politycznemi zapatrywaniami naszego młodego, a tak głośnego już wynalazcy.

Rywalizacya pomiędzy wynalazcami nie mniejszą odgrywa rolę, niż pomiędzy artystami. Nic więc dziwnego, że rozmowa zaraz na początku zeszła na pomysły Tesli, znakomitego Amerykanina, którego wynalazki robią prawdziwą konkurencyę najfantastyczniejszym pomysłom Szczepanika. Tesla niedawno obwieścił światu, że wynalazł sposób przenoszenia siły elektrycznej bez drutu. Jak Marconi telegrafuje bez drutu, tak Tesla przenosi źródła siły poruszającej za pomocą elektryczności — bez drutu — na najdalszą odległość. Zastosował on podobno swój wynalazek do automatycznej podwodnej łodzi torpedowej i twierdzi, że za pomocą jego wynalazku możnaby przenieść siłę wodospadu Niagary przez ocean do Europy i użyć jej za motor, poruszający wszystkie maszyny na wystawie paryskiej. Ta moc i potęga, którą przyroda złożyła w wodospadzie Niagary, zapomocą niewidzialnych fal elektrycznych, przebiega z błyskawiczną chyżością przestworza i pędzi, posłuszna, tam, dokąd ją człowiek prowadzi, by ją wprzęgnąć do swego użytku

„Wynalazek ten nie wydaje mi się nieprawdopodobnym — mówił Szczepanik. — Teraz kwestyą tą powszechnie się zajmują. Zajmuje ona i mnie. Ale prawdę powiedziawszy, spożytkowanie siły Niagary w Europie wydaje mi się zbyt cudownem. Teoretycznie da się wiele rzeczy pomyśleć; co innego praktyczne urzeczywistnienie.

— Czy nie sądzi pan, że sam pomysł przenoszenia siły elektrycznej bez drutu da się w innej dziedzinie praktycznie wyzyskać? — zapytał reporter.

„Bez wątpienia! — odparł Szczepanik. — Przedewszystkiem w żegludze powietrznej. Nasze maszyny latające mają jedną główną wadę: brak odpowiednio lekkiego motoru. Zbudujmy więc elektromotor i umieśćmy źródło siły poruszającej na ziemi, a na balonie przyrząd, tę siłę odbierający (zapomocą rezonatora elektrycznego), i mamy zadanie rozwiązane: oddawna upragniony lekki motor został wynaleziony i balon może swobodnie poruszać się w obwodzie źródła siły poruszającej.

— A kierowanie?

— Dzisiejsze systemy kierowania wystarczyłyby; można je zresztą jeszcze znacznie ulepszyć“.

— Słyszałem o amerykańskiej maszynie latającej, z której można będzie w czasie wojny rzucać bomby na nieprzyjacielskie wojsko. Taką maszyną trzeba koniecznie módz kierować.

— Wobec dzisiejszych środków technicznych może to być tylko balon, którym można kierować w czasie pogody, ale podczas wiatru i burzy staje się on igraszką żywiołów. Gdyby istotnie wymyślono balony, nadające się do celów wojskowych, to mielibyśmy wkrótce, obok wojen lądowych i morskich, także wojny powietrzne. Sądzę jednakże, że zanim to nastąpi, zdobycze techniki doprowadzą pierwej do zaniechania wszelkich wojen.

— A więc technika tylko może usunąć wojnę z widowni świata?

— Zapewne, bo chyba nie polityka. Dla technika ziemia jest nieskończenie wielką i niewyzyskaną. Dla polityka wydaje się ona za małą, i gdyby przyłączono do niej jeszcze jednę planetę, np. Marsa, który z pewnością wybrnął już szczęśliwie z epoki militaryzmu, to i tak dla pewnych szowinistów byłoby jeszcze za mało miejsca. Tylko strach przed własnem zniszczeniem może powściągnąć popędy zaborcze.

Niegdyś wojna była niezbędnym środkiem obrony i dźwignią kultury. Była szkołą obowiązku i wielkich charakterów, hartowała poczucie solidarności plemion w narodzie, wyrabiała zdolności do poświęceń i najwyższą cnotę męską: pogardę śmierci. Z czasem stała się środkiem rabunku: najpierw dla pojedynczych żołnierzy, potem dla wodzów, w końcu dla państw samych. Jeszcze przynajmniej było pole dla odwagi i rycerskości. Dzisiaj i tego niema; dzisiaj odwagą żołnierza jest wytrzymałość i akuratność automatu. Działa, bomby i kartacze zastępują broń ręczną i odwagę osobistą. Wojna staje się coraz bardziej mierzeniem się kapitałów, jakiemi rozporządzają strony wojujące.

— A jednak pomimo znacznych postępów techniki wojna nie przestała być groźnem widmem...

— Tak jest; ale uważana jest powszechnie za nieszczęście i, o ile tylko można, państwa usiłują ją odroczyć. Z czasem wynalazki techniczne uczynią ją zarówno straszną i niebezpieczną dla zwycięzcy i zwyciężonego. Wojna stanie się powszechnem zniszczeniem; doprowadzona do *absurdum*, musi zniknąć z widowni.

— Czy pan sądzi, że broń ręczna straci dzisiejsze znaczenie?

— Może niezupełnie i z pewnością nie odrazu. Przedewszystkiem będą czynione usiłowania celem udoskonalenia szybkostrzelnych karabinów. Przez zastosowanie elektryczności możnaby doprowadzić doskonałość szybkostrzału do najwyższego stopnia, gdyby nie zagrzewanie się lufy. Technika nie może temu zapobiedz, i to właśnie stanowi granicę udoskonalenia szybkostrzelnej broni. Ale broń, niezdolna do rozwoju, musi ustąpić miejsca lepszej broni. Po broni ręcznej musi przyjść kolej na coś innego, coś takiego, co nie będzie już zwykłą bronią, ale wprost „maszyną zniszczenia“, która w ręku jednego lub kilku ludzi stanie się narzędziem do zabijania tysięcy.

— Czyż to możliwe?

— Czy możliwe? A kto wie, czy w tej chwili, kiedy my tu rozmawiamy, nie robi ktoś doświadczeń, celem skonstruowania takiej maszyny, i czy nie jest już w połowie drogi do urzeczywistnienia tego wynalazku. I niejeden nawet, ale setki techników myślą nad tem, ulepszają, rozszerzają i w czyn wprowadzaja własne i cudze pomysły, aż dojdą do celu; jeżeli nie dziś, to jutro. Co za perspektywa otwiera się z chwilą zastosowania elektryczności do artyleryi!

— Ja sam — kończył Szczepanik zmienionym głosem — buduję aparat, za pomocą którego będę mógł niemylnie celować. Każdy pocisk musi trafić.

— Nowy instrument mierniczy?

(Dok. nast.)

KRONIKA.

Kraków, 3 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 5 b. m. o godz. 5 po południu.

Na „Szkołę ludową“ złożyli w dalszym ciągu z okazyi Nowego Roku: dr. Augustyn Wróblewski 2 złr., pp. Rząca i Chmurski 2 złr., oraz urzędnicy i robotnicy gazowni miejskiej ze swego funduszu składkowego na cele narodowe 15 złr. (razem z poprzedniemi 88 złr. 3 ct. *Z zarządu III Koła Tow. „Szkoły ludowej“*.

Szwalnia na Kazimierzu. Poświęcenie i otwarcie nowej szwalni w „Domu pracy“ na Kazimierzu, gdzie od lat dwóch już istnieje szkoła prania i prasowania dla dziewcząt, pomyślnie się rozwijająca, odbyło się wczoraj po nabożeństwie w kaplicy zakładu, odprawionem przez księcia biskupa Puzynę. Na nabożeństwie było obecne grono pań-opiekunek z panią delegatową Laskowską, delegat Laskowski, wiceprezydent miasta dr. Pieniążek, dyrektor Kasy oszczędności p. Słęk, oraz członkowie Rady miasta pp.: ks. prof. dr. Spis, ks. kan. Bukowski, prof. dr. Jordan, prof. dr. Cyfrowicz, oraz p. Fritsch Herman. Kaplicę wypełniły dzieci i pracownice zakładu. Po nabożeństwie zebrani przeszli wśród szpalerów dziatwy do nowego zakładu szwalni, którego poświęcenia dopełnił książę-biskup, po czem w parterowej sali przemówił podniosłemi słowy do uczestników uroczystości i pracownic szwalni. Po udzieleniu błogosławieństwa zakładowi, zebrani obejrzeli dom, przeznaczony na cele szwalni. Wchodził on dotąd klinem w posiadłość „Domu pracy“, a teraz nabyty został za kwotę 15.000 złr. przy pomocy Kasy oszczędności miasta Krakowa; w ten sposób zaokrągliła się realność „Domu pracy“, tworząc obecnie obszerny regularny czworobok. Książę-biskup w przemówieniu swojem dziękował paniom opiekunkom zakładu za ich trudy i troskliwość dla pomyślnie rozwijającego się, a tak pożytecznego zakładu.

Losowanie sędziów przysięgłych na pierwszą kadencyę sądu przysięgłych w Krakowie roku bieżącego, odbyło się wczoraj w biurze prezydyum sądu pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Morelowskiego, przy udziale pp. radców sądu krajowego Osadzińskiego, dra Chrząszczyńskiego, zastępcy prokuratora państwa dra Piotrowskiego, oraz delegata Izby adwokackiej, emerytowanego radcy sądowego p. Klemensa Pawłowicza.

Wylosowani zostali: Jako przysięgli główni: Borkowski Włodzimierz, właściciel realności; Eichner Bernard, zegarmistrz; Fussman Markus, właściciel realności; Fuglewicz Henryk, wł. handlu kolonialnego; Gałek Leon, wł. realności; Gadulski Ludw., urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Grigar Ferdynand, wł. handlu galanteryjnego; Gulkowski Jan, właśc. realności; Heller Eugeniusz, wł. apteki; Hybiński Adolf, majster szewski; Isenberg Salomon, właśc. realn.; Jaworzyński Sebastyan, wł. realn.; Kamieński Czesław, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Kosobudzki Kazimierz, właśc. realn.; Klimek Józef, wł. realn. w Podgórzu; Limanowski Władysław, zegarmistrz; Langer Leon, wł. realn. w Podgórzu; dr. Łepkowski Karol, adwokat krajowy i wł. realn.; Łobodziński Zygmunt, właśc. realności w Dębnikach; Marcisiewicz Ludwik, dzierżawca apteki; Miarczyński Ignacy, budowniczy; dr. Molicki Antoni, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Markiewicz Wincenty, wł. realności w Półwsiu Zwierzynieckiem; Miecik Jan, rolnik z Wyciąż; Ryszkowski Karol urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Ripp Maurycy, buchalter; Stasiński Ludwik, wł. realn. i majster stolarski; Satalecki Wincenty, wł. realn i masarz; Szancer Edward, urzędnik Tow. wzajemn. ubezp.; Spreeher Aron, wł. realn. i przedsiębiorca; Silberbach Roman, wł. realn.; Śmidowicz Eugeniusz, wł. handlu galanteryjnego; Süsser Maurycy, wł. realn. i handlu wina; Tomkowicz Henryk, wł. realn.; dr. Winkler Samuel, adw. kraj.; Zegadłowicz Antoni, kupiec.

Jako przysięgli zastępcy wylosowani pp.: Grzybczyk Karol, wł. realn. w Podgórzu; Hrabowski Alojzy, majster szewski; Kosik Edward, wł. realn.; Kocot Franciszek, wł. realn.; Kawalec Jędrzej, rolnik w Krowodrzy; Obrenstein Mojżesz Leib, wł. realn.; Owsiak Józef, wł. piekarni; Orzeł Antoni, wł. realn. w Podgórzu; Raps Zacharyasz, wł. handlu mebli.

Wykłady naukowe. Profesor dr August Witkowski wygłosi w dniu 5 stycznia we czwartek o godz. 6 w sali *Collegium Physicum* (ul. św. Anny, l. 6) wykład „O fizycznych podstawach harmonii“.

Administracya podatków w Krakowie ogłasza: Odnośnie do obwieszczenia krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie z dnia 12 grudnia 1898, podaje się do wiadomości tych osób, któreby chciały fasye do wymiaru podatku osobisto dochodowego i rentowego na rok 1899 składać [illegible], iż w tym celu zgłaszać się można do administracyi podatków w domu pod l. 2 przy ulicy Zaciszo, na II piętrze, w dniach 10, 17, 28 stycznia i 4 lutego 1899 w godzinach przedpołudniowych.

W tutejszej c. k. filialnej kasie głównej krajowej od dłuższego już czasu osoby, pobierające płace tak aktywalne jak i emerytury, na swe pobory długo wyczekiwać muszą, a to dlatego, że uszczuplony personal kasy, mimo najlepszych chęci, nie może podołać nawałowi pracy.

Jeden etatowy urzędnik tej kasy (p. Iwaszkiewicz) przed rokiem przeniósł się do służby autonomicznej w Tarnopolu, a drugi (Gutowski) zmarł 3 październiernika 1898, przeto ci, którzy pozostali, muszą pracować i za tych, których posad dotąd nie obsadzono.

Prosimy o uchylenie tych niedogodności.

Święcenie niedzieli w urzędach. W sprawie spoczynku niedzielnego w urzędach administracyi politycznej w kraju, wydał namiestnik Leon hr. Piniński okólnik do wszystkich starostów:

„Uznając za rzecz słuszną i odpowiadającą tak interesowi służby, jak i urzędników i sług politycznych, ażeby mogli poświęcić jeden dzień w tygodniu na wytchnienie i odpoczynek po pracy, kierując się nadto względami na ich potrzeby religijne i życie rodzinne, czuję się spowodowanym z upoważnienia ministra spraw wewnętrznych zaprowadzić w podległych mi urzędach politycznych I i II instancyi, począwszy od 1 stycznia 1899, spoczynek niedzielny i świąteczny.

„W niedziele, tudzież w święta Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Bożego Ciała i w poniedziałek Wielkanocny urzędnicy i słudzy mają być wolni od czynności służbowych, wskutek czego ustaje dla nich również obowiązek obecności w urzędzie. Rzeczą oczywistą jest, że na wymienione dni nie należy wzywać stron, rozpisywać rozpraw, lub zarządzać komisyi.

„Ponieważ atoli może zajść nagła i nieprzewidziana potrzeba załatwienia pilnej sprawy urzędowej, względnie wydania zarządzenia w jednym z wymienionych dni, zwłaszcza w urzędowych godzinach przedpołudniowych, winien przeto zawsze jeden z urzędników konceptowych lub manipulacyjnych starostwa, zdolny do załatwienia takich spraw, być w tych godzinach obecnym w urzędzie. Urzędnicy ci będą sprawować służbę kolejno.“

Rada ogólna Towarzystwa dobroczynności, na posiedzeniu w dniu 2 b. m. odbytem, te osoby, które od lat dwudziestu kilku bez przerwy, należąc do Rady, znakomite zasługi dla Towarzystwa położyły, mianowała członkami honorowymi Towarzystwa, a mianowicie: długoletnią prezesowę dam Towarzystwa dobroczynności, hr Adamowę Potocką, prezesa Towarzystwa, dra Władysława Ściborowskiego, długoletniego wiceprezesa, dra Jana Hajdukiewicza, przewodniczącego wydziału spisu i komisyi szkolnej, prof. dra Leona Cyfrowicza, oraz przewodniczącego wydziału skarb., Henryka Schwarza.

Z Tow. opieki nad weteranami 1831 roku W miesiącu grudniu r. z. wpłynęły na rzecz weteranów 1830/1 następujące składki: 2 złr. Hoppman Karol, 10 złr. hr. Józef Męciński, 12 złr Koziorowski Marceli, 40 złr. 28 ct. Towarzystwo kasynowe w Krzeszowicach. Razem 64 złr. 28 ct

Rozdano żołdu narodowego w miesiącu grudniu r. z. z dodatkiem na święta pomiędzy 11 weteranów, najem pokoju na biuro, obsługę, opał, światło itp. razem 373 złr. 84 ct.; przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności doprzednich miesięcy.

K. Wiszniewski, prezes.

Główna wygrana losów premiowych miasta Krakowa 25.000 złr. padła, jak wczoraj donosiliśmy, na nr. 26.624, zakupiony w kantorze wymiany p. Alberta Mendelsburga, który wygraną szczęśliwemu właścicielowi w dniu dzisiejszym wypłacił.

Zajście w kościele. Dziś rano wszedł do kościoła archiprezbiteryalnego N. P. Maryi jakiś mężczyzna i podczas Mszy św. zachowywał w sposób mocno niewłaściwy. Znajdujący się w kościele ludzie zwrócili uwagę nieznajomemu, lecz ten na uwagi odpowiedział grubiańsko i wszczął awanturę, skutkiem czego wyprowadzono go z kościoła i oddano w ręce policyi. Okazało się, że wyprowadzony z kościoła nazywa się Józef Kierdaj i pochodzi z Krzysztoforzyc. Kierdaj, dopuszczając się ekscesów w kościele był zupełnie trzeźwy, lecz wykazywał objawy rozstroju nerwowego, graniczącego z obłędem. Aresztowanego oddano pod obserwacyę lekarską.

Wypadek na stacyi kolei Północnej. Podczas szybowania wagonów jakiś nieznajomy mężczyzna został tak silnie rzucony na szyny, że znalazł śmierć na miejscu. Przypuszczają, że nieszczęśliwa ofiara wypadku był człowiekiem, który nie znał dokładnie terenu, a przybył w celu kradzieży węgla. Zwłoki zabitego odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Nagła śmierć. Wczoraj donosiliśmy o znalezieniu zwłok stróża maszyn, Jana Lisa, przy ulicy Krótkiej L. 1. Początkowo można było tylko stwierdzić, że nieboszczyk zmarł nagłą śmiercią, lecz nie wiadome były ani powody, ani rodzaj śmierci. Dalsze dochodzenia w tej sprawie wykazały, że Lis zmarł przez zaczadzenie, a śmierć jego pochodziła nie z samobójstwa, ale z wypadku.

Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe w miesiącu grudniu ubiegłego roku udzieliło pomocy razy 225, mianowicie: w dzień 152, w nocy 73. Przewieziono 85 osób, a to: do szpitala 66, do mieszkania 17, do stacyi ratunkowej 2. Dotkniętych było: mężczyzn 131, kobiet 82, dzieci 6. Lekarze interweniowali razy 4. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono razy 6. Służbę pełniło ochotników 40. Liczba członków Towarzystwa: wspierających 245, czynnych: lekarzy 46, medyków 84.

Zamach samobójczy. Wczoraj w pociągu ze Lwowa do Stryja strzelił do siebie tuż przed Mikołajowem w zamiarze samobójczym porucznik złoczowskiego pułku obrony krajowej Wilhelm Lipowicz. Ciężko rannym zajęli się oficerowie ze stadniny wojskowej w Drohowyżu, poczem południowym pociągiem osobowym odwieziono go żyjącego do szpitala garnizonowego do Lwowa.

Defraudacya. Michał Żupnik, oficyał podatkowy z Kołomyi uciekł, zdefraudowawszy list zastawny galicyjskiego banku kredytowego na 100 koron. Sprawę oddano w ręce prokuratoryi państwa, która za zbiegiem rozesłała listy gończe. Zdefraudowany list zastawny znaleziono już w kantorze Liliena we Lwowie.

Jeden z procesów ks. Stojałowskiego rozegrał się przed paru dniami w Jaśle. Była to rozprawa apelacyjna, wskutek odwołania się ks. Stojałowskiego, jako oskarżyciela prywatnego od wyroku sądu powiatowego w Gorlicach, którym uwolniono tamtejszego starostę hr. Michałowskiego. Mianowicie ks. Stojałowski zaskarżył hr. Michałowskiego o obrazę honoru z powodu, iż do właściciela drukarni p. Knapika, kiedy ten miał zamiar objąć druk *Wieńca* i *Pszczółki*, powiedział: „Po co się pan łączysz z tym łajdakiem?“ — Trybunał apelacyjny jasielski potwierdził wyrok uwalniający hr. Michałowskiego.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: „W kronice szanownego pisma z dnia 20 grudnia 1898 r. Nr 290 w rubryce: „W głośnej sprawie Winiarskiego“ nadmieniono w korespondencyi z Sanoka, że Winiarski sądzony był o zabójstwo własnej żony, oraz jej kuzyna. Jako brat ś. p. księdza Feliksa Biesiadzkiego i wuj ś. p. Stanisławy z Rucińskich, ofiar mordercy Winiarskiego, proszę o sprostowanie mylnej informacyi co do 1), że ś. p. ksiądz Biesiadzki nie był żadnym kuzynem, lecz wujem zamordowanej siostrzenicy Stanisławy z Rucińskich Winiarskiej, jak niemniej 2) że Winiarski, wedle aktu oskarżenia, nie był sądzony o zabójstwo, lecz o skrytobójcze morderstwo. Z poważaniem *Dr Antoni Biesiadzki*, c.k. lekarz powiatowy w Pilźnie.

Nowy rok szczęśliwie zawitał do chaty biednego wieśniaka w Kłodzie Wielkim, gdyż żona mu czworo żywych zdrowych niemowląt powiła. Ze względu, że niezwykłe to błogosławieństwo spotkało biedaka, powinny się władze temi niemowlętami zaopiekować.

Deputacya nauczycieli. Z powodu wniosku, postawionego na I posiedzeniu Sejmu kraj. przez dra Małachowskiego w sprawie polepszenia bytu materyalnego nauczycieli szkół ludowych, zjechało się do Lwowa w dzień Nowego Roku z własnej inicyatywy kilkunastu nauczycieli z prowincyi w zamiarze podziękowania wnioskodawcy, posłowi i prezydentowi Lwowa, za tak gorliwe zajęcie się losem nauczycielstwa.

Dr. Małachowski przyjął deputacyę jak najżyczliwiej, a w odpowiedzi swej zaznaczył, iż polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych uważał zawsze za prosty akt słuszności i sprawiedliwości, uważając za swój najświętszy obowiązek dołożyć wszelkich starań, ażeby ci, którzy pracują nad wychowaniem tego, co nam najdroższe, t. j. młodzieży, a tem samem dla dobra kraju i Ojczyzny, nie byli za swą ciężką i żmudną, choć najpiękniejszą i najszlachetniejszą pracę, gorzej wynagradzani od służby rządowej.

Dr. Małachowski otrzymał od nauczycieli z prowincyi wiele telegramów z gorącemi podziękowaniami.

Z Warszawy. Czytamy w *Kuryerze Codziennym*: Przez cały tydzień ubiegły, a szczególniej wczoraj, jako w dzień Nowego Roku, tłumy otaczały pomnik Mickiewicza. Wiele osób składało kwiaty. Obecnie już całe stopnie przed pomnikiem zostały zupełnie pokryte kwiatami, tak, iż mają wygląd żywego i barwnego dywanu z kwiatów. Wśród wieńców zawieszonych wyróżnia się piękny wieniec z palm i kwiatów z wstęgą białą, na którym widnieje złotemi literami napis: „Adamowi Mickiewiczowi — Polacy z Astrachania“. Telegramy nadchodzą do komitetu budowy pomnika w dalszym ciągu z różnych stron; dotąd otrzymano ich sto trzydzieści kilka. Szczególniej entuzyastyczne dla naszego poety i serdeczne są depesze Riegera i Vrchlickiego z Pragi, cze[illegible] Z Petersburga nadesłano kilka telegramów, pomiędzy innemi i od ks. Uchtomskiego. Z najodleglejszych miast syberyjskich również nadeszły telegramy.

Przemówienie Henryka Sienkiewicza na cześć Godebskiego, wygłoszone podczas uczty w resursie kupieckiej w Warszawie, brzmiało jak następuje:

„Drogi i kochany mistrzu! Temu, co kochał i czuł za miliony, setka tych milionów odpowiedziały największą czcią i miłością, a gdy przyszła pomyślna chwila, zbudowały tym swoim uczuciom dać niespożyty i wieczny wyraz. Ale, jak to przed kilku dniami mogłeś widzieć — im głębiej u nas w Warszawie ludzie zbiorowo czują, tem głębiej milczą — więc i tę miłość i tę cześć dla naszego Adama Mickiewicza mógł wyrazić tylko jeden z takich wybrany synów narodu, którym Bóg dał po temu moc odpowiednią. Tym wybrańcem zostałeś ty mistrzu, i zaiste, szczęsny był wybór, boś odczuł i odgadnął, że owe miliony chcą od ciebie, by dzieło twe było wielkie i wspaniałe, o tyle bardziej natchnione i bardziej narodowe niż zwykłe pomniki — o ile bardziej natchnionym i bardziej narodowym od innych poetów był nasz wielki i ukochany wieszcz, Adam Mickiewicz. I wywiązałeś się z zadania. Żaden inny poeta w żadnem mieście nie ma większego i wspanialszego pomnika niż Mickiewicz w Warszawie. Cześć ci za to i chwała! Imię twoje, sławne i głośne już przedtem, czci teraz wdzięczna pamięć społeczeństwa, która ci to wypowiada przez moje usta. Przyjmij na dowód owej wdzięczności ten medal, niech ci on będzie pamiątką wielkiego obywatelskiego czynu i jasnem wspomnieniem na wieczne dni twego żywota. Wiedz przytem, że odciśnięte jest na nim nietylko twoje oblicze, nietylko wizerunek twego arcydzieła, ale i serca nasze, które odtąd będą cię kochały i będą łączyły twe nazwisko z jednym z najpiękniejszych dni naszego społecznego życia.“

Humor warszawski używa wydrwiwając i ośmieszając małostkowe zakazy władz rosyjskich przy odsłonięciu pomnika. I tak, litery A. M., umieszczone na biletach wstępu wytłómaczył pewien dowcipniś na: Ani Mrumru. Dowcip ten obiega całą Warszawę.

„Halka“ Moniuszki wystawioną będzie w Berlinie. Dyrektor niemieckiego teatru w Poznaniu, zachęcony powodzeniem „Halki“ w Poznaniu, ma zamiar wystawienia jej kolejno w Berlinie, Wiedniu i innych miastach Niemiec i Austryi.

Matka Brandesa zmarła onegdaj w Kopenhadze, przeżywszy lat 80. Staruszka chorowała już od dłuższego czasu; w ostatnich dniach stan jej zdrowia pogorszył się tak, że syn jej, Jerzy Brandes, przerwać musiał swój pobyt we Lwowie i wrócić do Kopenhagi.

Paryska „Illustration“ w ostatnim Nrze zamieściła portret Mickiewicza, wizerunek warszawskiego pomnika oraz krótki opis odsłonięcia tegoż.

Kobiety adwokatki. Francuska Izba deputowanych niebawem uchwali prawo, które dopuści kobiety do adwokatury z warunkiem, aby kandydatki miały dyplom z ukończenia szkoły prawa. Nie pierwsze to i nie ostatnie prawdopodobnie państwo, dopuszczające kobiety do adwokatury. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej kobieta od lat 20 ma prawo bronić spraw w sądach. Z początku adwokatek namnożyło się dużo. Z czasem rzecz spowszechniała i kobiety względnie rzadko stają przed kratkami w [illegible]. Ostatecznie w r. 1890 na 89 422 adwokatów mężczyzn w Stanach Zjednoczonych było 208 adwokatek kobiet, czyli mniej więcej dwie na tysiąc mężczyzn.

Kobiety mogą również zajmować się adwokaturą w Indyach wschodnich, w Nowej Zelandyi, w Meksyku, Chili, Japonii, Szwecyi, Norwegii i Szwajcaryi. Najwięcej względnie formalności wymaga Szwajcarya, która zaleca, aby kobiety, mające zamiar poświęcić się adwokaturze, odpowiadały następującym warunkom: 1) muszą mieć dobrą opinię; 2) mają wnieść kaucyę w wysokości 3000 fr; 3) wolno im stawać w sądach dopiero po otrzymaniu od trybunału świadectwa uzdolnienia; 4) muszą mieć upoważnienie mężów, jeżeli są zamężne.

Wyższa szkoła agronomiczna dla kobiet powstanie zapewne wkrótce w Rosyi, która pod względem wyższych zakładów naukowych dla płci słabej kroczy na czele krajów europejskich. Rosya posiada osobny uniwersytet żeński, posiada wyższe kursy lekarskie dla kobiet, wyższe kursy pedagogiczne; obecnie powstał projekt założenia instytutu agronomicznego dla kobiet. Będzie to wyższy zakład naukowy, do którego będą przyjmowane osoby płci żeńskiej z wykształceniem gimnazyalnem 7 klasowem. Oprócz tego przy instytucie ma być wydział przygotowawczy, na który wstępować będą mogły kandydatki, które ukończyły progimnazyum żeńskie, czyli cztery pierwsze klasy gimnazyalne. Ministerstwo rolnictwa ma w końcu lutego rozpatrzyć ten projekt, a zarazem wskazać miejscowość, gdzie instytut ma być założony. Projektowane są dwie miejscowości: jedna w tulskiej gubernii, druga pod Moskwą.

W Rosyi wydane zostało rozporządzenie, na mocy którego wprowadzona zostanie oprócz imperyałów, półimperyałów i pięciorublówek nowa moneta złota wartości dziesięciu rubli.

Natomiast przedwczesne były doniesienia o zaprowadzeniu w Rosyi metrycznego systemu miar i wag. Ministerstwo finansów uznało, iż „niepodobna przemocą złamać odrazu nawyknienia ludu i uczynić system metryczny obowiązkowym“. Na razie więc pozostaną stare miary: sażnie, stopy, arszyny i t. d., a ministerstwo ma zamiar tymczasem tylko zezwolić na dowolne używanie systemu metrycznego w transakcyach handlowych, kontraktach, kosztorysach i dostawach prywatnych, a także w zakresie pewnych działów administracyi państwowej wedle uznania władz. Tym sposobem system metryczny mógłby być wprowadzony stopniowo. Zapewne w Królestwie Polskiem przyjąłby się wcześniej, niż w cesarstwie.

Koło w pożarnictwie. Wiedeńska Rada gminna uchwaliła zaopatrzyć miejską straż pożarną w trycykle. Ułatwi to pośpiech przy wyruszaniu do pożaru, gdyż dotychczasowe zaprzęganie koni zajmowało zbyt wiele czasu, przyczem zdarzały się wypadki przejechania i tratowania przechodniów.

Ze Stowarzyszeń.

— **Ze „Znicza“.** Na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia akad. polsk. na Śląsku „Znicz“, odbytem 28 grudnia, wybrano nowy wydział, w którego skład weszli: Józef Kiedzoń, słuch. politechn. we Lwowie, przewodniczący; Adam Stryja, słuch. akad. górn. w Leoben, zastępca; Jan Suchanek,

słuch. politechn. we Lwowie, sekretarz; Józef Lebiedzik, słuch. akad. górn. w Leoben, zast. sekr., i Jan Kozieł, słuch. polit. we Lwowie, skarbnik. Na ręce byłego prezesa „Znicza" p. Jana Buzka, złożyła pani M. Czerwińska 22 tomów dzieł p. Stefana Buszczyńskiego, historyka. Książki te przeznaczono dla czytelń polskich na Śląsku austr., a mianowicie Czytelni w Dziećmorowicach i Piosku; dzieło zaś *„Le Catéchisme social"* dla Biblioteki nauczycieli gimnazyum polskiego w Cieszynie. Składamy serdeczne podziękowanie życzliwej nam pani, popierającej w ten sposób rozwój narodowości polskiej na kresach zachodnich.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów policyjnych Antoniego Horaka i Henryka Engelmanna oficyałami policyjnymi, a dowódcę posterunku z tytułem wachmistrza żandarmeryi Adama Obtułowicza, podoficera rachunkowego I klasy w 57 pułku piechoty Władysława Lachnitta i wachmistrza 7 pułku ułanów Włodzimierza Wizimirskiego kancelistami policyjnymi w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie.

Namiestnik przeniósł kancelistę policyjnego Józefa Suchonia ze Szczakowy do Krakowa, a kancelistę policyjnego Włodzimierza Wizimirskiego przeznaczył do służby w komisaryacie policyi w Szczakowy.

Awans noworoczny oficerów rezerwowych. Mianowani zostali rezerwowymi podporucznikami w piechocie i strzelcach kadeci rezerwowi: Karol Haardt von Hartenthurm 64 pp., Jan Witzman 20 pp., Antoni Kuczera 45 pp., Maryan Hajdukiewicz 30 pp., Abraham Smarcz 24 p strz., Władysław Malikiewicz 58 pp., Marcin Zych 20 pp., Franciszek Dietscher 41 pp., Wacław Zahradnik 90 pp., Franciszek Pospischil 80 pp., Józef Moskal z 24 pp. do 55 pp., Wacław Sedlaczek z 99 pp. do 41 pp.. Józef Balek z 10 pp. do 89 pp., Władysław Franz z 10 pp. do 41 pp, Józef Schmidt 100 pp., August Swoboda z 61 pp. do 7 pp., Jan Mladek 100 pp, Jan Pesurariu 95 pp.. Jan Karafiat z 99 pp. do 45 pp., Józef Frank 95 pp., Wiktor Prahaz 100 pp., Józef Maszewski 40 pp., Franciszek Jaglarz 13 pp., Hugon Muller 100 pp., Jan Wagner 46 b. strz., Rudolf Schmidt 100 pp, Jarosław Zych z 74 pp. do 77 pp., Kazimierz Wierciński 30 pp., Alfred Bloch 77 pp., Engelbert Bre kner 80 pp., Kazimierz Czarnek z 90 pp. do 41 pp., Karol Rogoziński 7 pp.. Fryderyk Spatzier 24 pp., Józef Jung 77 pp., dr. Izak Wender 95 pp., Henryk Lange 95 pp, Antoni Oprych 10 pp., Jarosław Ondrevicek 77 pp., Rudolf Gorzecki 15 pp., Samuel Gronner z 34 pp. do 58 pp., Józef Stocek z 35 pp. do 20 pp., Stanisław Łazica 90 pp., Henryk Lobl z 63 pp. do do 41 pp., Józef Hlavacek 89 pp., Mieczysław Kozłowski 13 pp., Wiktor Riedl z 85 pp. do boniackiego 2 pp. Karol Hvizdal, Oskar Rudolf 56 pp., Alojzy Frölich 56 pp, Zenon Jurewicz 30 pp., Antoni Bielewicz 56 pp., Józef Precan 90 pp, Karol Dobrowolny 8 pp., Władysław Terczyński 13 pp., Maksymilian Gotthilf 12 b. strz., Stanisław Sepcik 90 pp., Władysław Lewicki 30 pp., Franciszek Zwerina 77 pp., Franciszek Edleditsch z 46 pp. do 9 pp., Jan Deville 40 pp., Franciszek Szczapan 40 pp., Jarosław Hendrich z 74 pp. do 89 pp., Franciszek Pichler 100 pp., Wacław Berner z 74 do 77 pp., Wiktor Ulszer z 90 pp. do 95 pp., Maryan Siennicki z 24 pp. do 77 pp., Karol Matwiński z 90 pp. do 95 pp., Hugo Piesch 30 b. strz.. Wilhelm Klärman z 51 pp. do 41 pp.. Jan Szczepański 30 b. strz. (C. d. n.)

Składki. Zamiast życzeń noworocznych złożyli: a) dla Tow. „Szkoły ludowej": Hordyński 2 kor.. Stanisław Horoszkiewicz 4 kor., Józef Stępień 2 kor. Adolf Walles 2 kor., dr. Józef Radomyski 4 kor.; b) na szkołę polską w Biały: Śmiechowski 3 kor., Aleksander Ostrowski 1 kor.; c) dla Tow. „Oświaty ludowej" K. Aleksa 4 kor.. K. Rzewa i Chmurski 2 kor.; d) dla zakładu brata Alberta Tekla Trapszówna 3 kor.; e) bracia Kostkiewicze na [illegible] w Biały 4 kor.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 stycznia pochmurno, w południe deszcz; termometr z —3,4° C. doszedł do +5,5° C. Barometr bardzo nisko, zaczyna się podnosić.

Dnia 3 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 720,7 mm., termometru +3,2° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 4 stycznia teatr zamknięty.

We czwartek 5 stycznia: „Pan Damazy", komedya w 4 aktach J Blizińskiego (po raz 7).

W piątek 6 stycznia: „Śpiący rycerze", fantazya w 5 odsłonach z prologiem S. Friedberga, muzyka M. Świerzyńskiego (po raz 8).

W sobotę 7 stycznia: „Trzy córki pana Dupont" (*Les trois filles de Mr. Dupont*), komedya w 4 aktach p. M. Brieux, przekład Z. Sarneckiego (nowość).

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach trzy czasopisma:

„Przegląd literacki",

organ krakowskiego „Związku literackiego", wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1 złr.** kwartalnie; zamiejscowi po **1 złr. 20 ct.** Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6 złr.** w miejscu, a **6 złr. 80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1 złr. 20 ct.** kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus"

po **90 ct.** kwartalnie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Życie"**, tygodnik ilustrowany, od jesieni 1897 r. wychodzący w Krakowie, przekształconym zostaje z nowym, bieżącym rokiem na czasopismo dwutygodniowe, poświęcone wyłącznie literaturze i sztuce. Z dniem 1 stycznia b. r. *Życie* przeszło na własność p. Stanisława Wyrzykowskiego, redaktorem naczelnym zostaje nadal p. Przybyszewski, kierownikiem ilustracyjnym p. Stanisław Wyspiański. Najbliższy numer *Życia* ukaże się 10 stycznia.

— **„Polaka"** ostatni Nr za rok 1898 opuścił prasę i zawiera: Noc wigilijna — Do ojczyzny, wiersz napisany przez włościanina z Królestwa Polskiego. — Polityka moskiewska w Polsce. — Dwa pomniki, artykuł okolicznościowy. — Polacy w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. — Pomnik Jana Sobieskiego we Lwowie. — Testament Piotra Wielkiego. — Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, — oraz szereg ulotnych poezyj, artykułów politycznych i rozmaitości. Liczne ryciny, wykonane i odbite starannie, zdobią ten Nr i podnoszą jego wartość.

— **Nowe pismo fachowe medyczne.** Z końcem stycznia b. r. zacznie wychodzić w Krakowie *Postęp Okulistyczny*, wydawany przez dr. Bolesława Wicherkiewicza, prof. uniwersytetu Jagiell., ze współudziałem pp. dr. Babińskiego w Paryżu, dr. Bałłabana we Lwowie, prof. Browicza w Krakowie, prof. Bujwida, prof. Cybulskiego w Krakowie, dr. Kramsztyka w Warszawie, prof. Macherka we Lwowie, prof. Natansona w Krakowie, dra Rumszewicza w Kijowie, doc. dra Sroczyńskiego w Krakowie, dr. Strzemińskiego w Wilnie, dra J. Talki w Lublinie.

— **Przygody Cyrana de Bergerac**, przez L Gallet, w przekładzie Wiktora Gomulickiego, z przedmową J A. Święcickiego. Tomów 2. Warszawa 1898. (Biblioteka dzieł wyborowych).

Głośna komedya Rostanda wskrzesiła nazwisko i pamięć bohatera tego romansu, napisanego przed 20 laty przez Ludwika Galleta, autora utalentowanego, który wsławił swe imię jako twórca licznego szeregu romansów bohaterskich. Przeminął on w swoim czasie bez rozgłosu, a nabrał go dopiero wskutek powodzenia komedyi Rostanda za „Przygody Cyrana de Bergerac". Wydawcy, przyswajając ten utwór literaturze naszej, uczynili zadość potrzebie chwili i obecnemu zainteresowaniu przygodami tego sobowtóra Don Kiszota.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 3 stycznia.

Z początkiem tygodnia sprawozdawczego zdawało się ogólnie, iż po zwyżkowej i stałej tendencyi nastąpi nagle reakcya wskutek przedsięwziętych przez Bank francuski środków, utrudniających wywóz złota, co w każdym razie mogłoby niekorzystnie oddziałać na targ berliński, a temsamem i wiedeński. Wyrażano również obawy, aby rozwikłanie prolongacyj końcowo-miesięcznych nie było połączone z przykremi niespodziankami; gdy jednakowoż obawy te okazały się nieuzasadnionemi, przystąpiła spekulacya natychmiast do dalszego angażowania się *à la pause*. Ożywienie ruchu giełdowego w kierunku zwyżkowym doznało niemałego poparcia przez ogłoszenie sprawozdania o austryackim handlu zewnętrznym, w którym skonstatowano formalne polepszenie się, oraz przez liczne zakupy gotówkowe kapitalistów prywatnych.

Największe zainteresowanie spekulacyi zbudziły tajne rezerwy poszczególnych towarzystw akcyjnych. Na ten szczegół zwrócono już uwagę w sprawozdaniu zeszłotygodniowem, dzisiaj jednakowoż sprawa tajnych rezerw staje się aktualną, gdyż są pewne dane, iż zarządy towarzystw akcyjnych przyznają się obecnie do posiadania tajnych rezerw i starać się będą fundusze te bogdaj w pewnej części rozdzielić między akcyonaryuszów w formie wypłacenia wyższej dywidendy, co wywołałoby zmianę poziomu kursowego całego szeregu walorów. Dokonywane teraz przez spekulacyę transakcye, są poniekąd pracą przedwstępną do przyszłego uregulowania cen poszczególnych akcyj w stosunku do ich rzeczywistej zewnętrznej wartości i tej też okoliczności zawdzięczać należy, iż giełda zakończyła rok w korzystnem i przyjaznem usposobieniu.

Przeglądając wiedeńskie cedudy kursowe z ubiegłego roku, przyznać należy, iż rok 1898 dał w interesie walorów publicznych lepsze rezultaty, niż się tego, ze względu na wewnętrzne stosunki polityczne i słaby rozwój ekonomiczny, spodziewać było można. Najlepszym tego dowodem są zmiany kursowe najważniejszych w Austryi walorów dywidendowych, podane dla zoryentowania się w następującej tabeli porównawczej:

	z końcem 1897	z końcem 1898
Anglobank	159.50	155.50
Bank Verein	155.	267.
Austr. Boden Credit	449.	493.
„ kredytowe	352.	362.
Laenderbank	215 50	237.
Staatsbahn	336.50	366.50
Südbahn	77.	64.
Buschtiehrader A.	1565.	1815.
Nordbahn	3435.	3550.
Donau Dampfsch.	440.	448.
Alpine	131.50	197.
Prager Eisen	680.	970.
Rima Mur.	246.	294.
Brüxer Kohlen	287.	364.
Waffen	307.	195.

Dodane powyżej zmiany w kursach pozwalają poznać zasadniczy charakter całego ruchu walorowego i stwierdzają tylko fakt, iż głównie interesowano się walorami zakładów przemysłowych. Na tem polu przybrały obroty giełdowe ogromne rozmiary i tu osiągnęła tak spekulacya, jakoteż kapitały prywatne pokaźne zyski.

Cały ten ruch był jednakowoż tylko głuchem echem, dochodzącem Austryę z sąsiednich Niemiec. Zyskanie milionów na różnicach kursowych przypisać należy wyłącznie kolosalnemu rozwojowi przemysłu niemieckiego, który spowodował w Austryi korzystną konjunkturę dla węgla i żelaza, jakby z drugiej ręki. Jeśli więc na tem polu ma Austrya do zaznaczenia pewne dodatnie rezultaty, to nie osięgła ich własną siłą, lecz z pomocą Niemiec, które w r. 1898 były dla Austryi źródłem przysporzenia milionowych zysków.

Bogactwo czeskie w pokładach węgla służyło na to, by podnieść zdolność działania i produkcyi niemieckiej i dać jej możność wzrostu do potęgi i podjęcia konkurencyi z Anglią we wszystkich częściach świata.

Wysokie kursa austryackich walorów są w danych warunkach o tyle objawem pocieszającym, o ile powód tego wysokiego poziomu kursowego tkwi w nagromadzonych tajnych rezerwach poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Przez to jednak, iż rząd przez cały szereg stawiał trudności i zajmował zwykle nieprzychylne stanowisko wobec zakładać się mających nowych przedsiębiorstw akcyjnych, przyczynił się do wzrostu i potęgi już istniejących kilku przedsiębiorstw, które sytuacyę potrafiły należycie wyzyskać.

Znane zajście w Towarzystwie *„Prager Eisen"* zrzuciło tajemniczą zasłonę i odkryło przed światem nagromadzone miliony w tajnych rezerwach. Jeszcze przed kilku laty można było konkurencyę skutecznie zwalczać przez gromadzenie skarbów na koszt i szkodę konsumentów; dzisiaj jednakowoż jest już, jak się zdaje, za późno. Kto obecnie może podjąć walkę konkurencyjną z kolosami, które z przyjemnością pozwolić sobie mogą na poświęcenie bogdaj kilku milionów, czerpiąc z funduszu tajnych rezerw, aby zgnieść każde inne nowe przedsiębiorstwo, zdobywające się na odwagę współzawodniczenia? Siła finansowa istniejących już przedsiębiorstw żelaznych chroni je od wszelkiej możliwej na razie konkurencyi.

W dziedzinie rent i walorów lokacyjnych mamy do zaznaczenia tylko nader drobne różnice kursowe, gdyż utrzymująca się wysoka stopa procentowa niekorzystnie oddziaływała na zbyt tych walorów.

Ucichły też z tego powodu wszelkie plany konwersyjne 4% papierów lokacyjnych, a nawet austryackie ministerstwo finansów, idąc za prądem czasu, widziało się zniewolonem zasystować dalszą emisyę $3^1/_2$% renty inwestycyjnej. Próba wprowadzenia na targ nowego 3% i $3^1/_2$% typu walorowego nie powiodła się, a na polu emisyjnem spostrzegamy od czasu do czasu powrót do emisyj $4^1/_2$% walorów.

A. U.

Przy wczorajszem ciągnieniu losów kredytowych w Wiedniu, główna wygrana 150.000 złr. padła na los serya 3.963 nr. 42, 30.000 złr. na s. 3 047 nr. 19, 15.000 złr. s. 3.047 nr. 74. Po 5 000 złr. wygrały serye 1.670 nr. 59 i s. 3.293 nr. 72. Po 2.000 złr. s. 767 nr. 11 i s. 3.013 nr. 48. Po 1.500 złr. s. 1.415 nr. 89 i s. 1.857 nr. 87 i s. 3.682 nr. 85. Po 1.000 złr. s. 470 nr. 92, s. 3.054 nr. 26 i s. 3.437 nr. 47.

Wczoraj odbyło się ciągnienie seryi losów z roku 1854, ciągnienie zaś numerów i premij odbędzie się dnia 1-go maja. Wyciągnięto serye: 10, 24, 89, 173, 225, 254, 294, 550, 562, 593, 623, 777, 790, 804, 914, 937, 973, 1097, 1107, 1198, 1305, 1335, 1358, 1518, 1582, 1601, 1629, 1647, 1690, 1725, 1750, 1766, 1777, 1831, 1856, 2024, 2113, 2148, 2227, 2236, 2337, 2432, 2534, 2552, 2736, 2745, 2798, 2808, 2832, 2880, 2894. 2920, 2925, 2951, 3023, 3201, 3373, 3399, 3435, 3571, 3638, 3650, 3680, 3703, 3745, 3755, 3809, 3936, 3973.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 2 b. m. przypędzono 2840 węgierskich, 844 galicyjskich, 191 bukowińskich, 752 niemieckich, razem 4527 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 36 do $38^1/_2$ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 30 do 35 złr., poślednich od 26 do 20 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 35 do 36 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 31 do 34 złr., poślednich od 26 do 30 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 37 do 40 złr., wyjątkowo $41^1/_2$ złr., średnich od 32 do 36 złr., poślednich od 28 do 31 złr., a wołów włościańskich od — do — złr., byki i krowy płacono od 22 do 32 złr. Tendencya: mdła.

Mianowania w towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

W towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń mianowani zostali: sekretarzem Henryk Trzaskowski.

Adjunktami I. klasy: Butrymowicz Tadeusz (dla Czerniowiec), Gałdeński Aleksander, Górnisiewicz Antoni i Zaleski Kazimierz.

Adjunktami II. klasy: Jedliński Ludwik we Lwowie, Hanuszewski Ludwik dla Przemyśla, Kuźnicz Jan dla Krakowa, Rutkowski Stefan dla Przemyśla, Podlewski dla Krakowa.

Asystentami I. klasy: Arciszewski Władysław dla Krakowa, Haas Kazimierz dla Lwowa, Kuczyński Stanisław dla Krakowa, Wajda Kazimierz dla Lwowa, Rogacki Jan dla Krakowa.

Asystentami II. klasy: Bujas Stanisław dla Lwowa, Kempf Zygmunt dla Krakowa, Lesioch Józef dla Czerniowiec, Żaba Jan dla Lwowa i Kobrzyński dla Lwowa.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 3 stycznia. (*Telef.*) Członek Wydziału krajowego dr Sawczak ciężko zachorował.

Lwów, 3 stycznia. (*Telef.*) Zmarła tu Martyna z Noelów Niewiadomska, matka znanego kompozytora.

Lwów, 3-go stycznia. (*Telefonem*). W sferach miarodajnych twierdzą, że minister dla Galicyi, Adam Jędrzejowicz, wkrótce ustąpi. Następcą jego zostanie Bobrzyński, lub Piętak.

Wiedeń, 3 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował kanonika rzymsko-katolickiej kapituły katedralnej w Krakowie, ks. dr. Józefa Pelczara, dziekanem kapituły w rzymsko-katolickiej kapitule w Przemyślu.

Wiedeń, 3 stycznia. (*Telefonem.*) Rada państwa, jak w sferach poselskich głoszą, zwołaną być ma na dzień 12 lub 17 b. m. Również w najbliższych dniach nastąpić ma mianowanie nowych członków Izby panów, w miejsce szesnastu zmarłych członków tej Izby.

Wiedeń, 3 stycznia. (*Telefonem.*) Tegoroczne wielkie manewry cesarskie odbyć się mają w Austryi górnej i w Salcburgu.

Praga, 3 stycznia. Niektóre dzienniki doniosły, że książę arcybiskup praski, kardynał Schoenborn, złożyć ma swoją godność i wstąpić do jakiegoś klasztoru włoskiego. Wiadomość ta okazała się zupełnie zmyśloną.

Leoben, 3 stycznia. Wobec marszałka kraju hr. Attemsa i zastępcy namiestnika radcy dworu Netoliczki, odbyło się tu uroczyste otwarcie nowo wybudowanego gmachu krajowej szkoły górniczej.

Paryż, 3 stycznia. *Figaro* donosi, że odwołanie angielskiego ambasadora Monsona z Paryża, ma być faktem postanowionym.

Paryż, 3 stycznia. *Matin* ogłasza rozmowę jednego z redaktorów swoich z pewnym wybitnym Bonapartystą, który oświadczyć miał, że ks. Wiktor Napoleon zajęty jest obecnie obmyślaniem planów w najbliższym czasie wykonać się mającego zamachu stanu. Zamach ten wykonać ma na własną rękę ks. Wiktor, bez porozumienia z ks. Ludwikiem Napaleonem.

Petersburg, 3 stycznia. Minister spraw wewnętrznych postanowił: Wyrazić gazecie *Ruś* trzecie ostrzeżenie i zawiesić wydawnictwo gazety na 6 miesięcy.

Kara ta spotkała gazetę rosyjską za artykuł „Kulturnyje ziemcy", oraz za ogólny kierunek gazety, liberalny i postępowy.

Petersburg, 3 stycznia. W celu dopomożenia ludności gubernij, nawiedzionych nieurodzajem, car Mikołaj zezwolił na wydanie pożyczki z sum dobroczynności publicznej w kwocie 650.000 rubli do rozporządzenia zarządów dóbr państwa w guberniach: Permskiej, Wiackiej, Ufimskiej, Orenburskiej, Samarskiej, Tulskiej i Kazańskiej, 160.000 dla wiejskich posiadłości skarbowych w guberniach: Ufimskiej i Symbirskiej, oraz 50.000 dla wiejskich posiadłości skarbowych w gubernii Penzeńskiej. Pieniądze te mają być użyte na roboty w lasach skarbowych, a następnie zwrócone funduszom dobroczynności publicznej z dochodów ze sprzedaży przygotowanego materyału drzewnego.

Rzym, 3 stycznia. Z Sycylii donoszą tu o rozlicznych zaburzeniach, jakie wybuchły w niektórych miejscowościach wyspy.

W Misani około 5000 chłopów urządziło demonstracyę przeciw ściąganiu podatków spożywczych. Ruszyli oni w zwartych szeregach i napadli na baraki celne, gdzie do urzędników, pełniących służbę, strzelali.

Rzym, 3 stycznia. *Tribuna* donosi, że program konferencyi w sprawie powszechnego rozbrojenia, która zebrać się ma w miesiącu maju b. r. w Petersburgu, będzie już w styczniu rozesłany wszystkim gabinetom europejskim.

Ze względu jednak na to, że może on być poddany dyskusyi publicznej przed otwarciem obrad konferencyi, przeto gabinety zachowają treść jego na razie w tajemnicy.

Nowy Jork, 3 stycznia. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu, że wczoraj odbyła się rada gabinetowa, która naradzała się nad ważnemi doniesieniami, jakie nadeszły od generała Otisa z Filipinów. Stanowisko, zajęte przez powstańców wobec wojsk amerykańskich jest groźne. Wieść o zagadkowem zniknięciu dowódcy powstańców, Agninalda, przyczyniła się do wywołania między nimi wielkiego rozdrażnienia.

Nowy Jork, 3 stycznia. Generał Otis donosi z Manilli, że dowódca powstańców na Filipinach, Aguinaldo, ogłoszony przez nich prezydentem rzeczypospolitej filipińskiej, zniknął bez śladu.

Kair, 3 stycznia. Z Sudanu nadeszła wieść, że jeden z wodzów Derwiszów, Achmed Fedil, pobity pod Gedaref 24 października ubiegłego roku, zamierza znów wystąpić przeciw wojskom angielsko egipskim.

Lord Kitchener wyruszył już na południe celem ostatecznego zgniecenia oddziałów kalifa Abdullahi.

Pojedynek Banffy'ego z Horanszkym.

Budapeszt, 3 stycznia. W ujeżdżalni honwedów odbył się dziś pojedynek prezydenta ministrów Banffy'ego z posłem Horanszkym. Komenda spoczywała w ręku jednego z sekundantów, którym był minister honwedów baron Fejervary. Warunki pojedynku były ciężkie: pistolety, dwukrotna wymiana strzału, odległość 24 kroków z awansem na 5 kroków.

Pierwszy strzał dał Banffy... w powietrze. Horanszky odpowiedział podobnym. Przed drugim strzałem przeciwnicy zmienili swe miejsca i powtórnie strzelili do siebie i tym razem jednak bez żadnego rezultatu.

Bezkrwawy ten pojedynek trwał 8 minut. Przeciwnicy rozeszli się, nie podawszy sobie dłoni i udali się do Izby poselskiej, gdzie w korytarzach obu zapaśników gorąco oczekiwano. Przybywających powitano hucznemi oklaskami *Eljen!*

Ex lex.

Wiedeń, 3 stycznia. O sytuacyi w Budapeszcie donosi *Fremdenblatt*: Z dniem dzisiejszym kończą się ferye parlamentarne, a rozpoczyna walka parlamentarna. Za przygrywkę do niej należy uważać pobyt wczorajszy Banffy'ego w Wiedniu i przyjęcie na posłuchaniu przez cesarza. Z wiarygodnego źródła zapewniają, że posłuchanie to ma na celu jedynie poinformować cesarza o sytuacyi, a żadnego aktualnego nie spowodować rozstrzygnienia. Opozycyjne dzienniki przypisały jednak tej podróży doniosłe znaczenie.

Stronnictwa opozycyjne zebrać się dziś miały na naradę. Postanowiono jeszcze raz zaprotestować przeciw stanowi *Ex lex*. Wniosku o postawienie ministerstwa w stan oskarżenia na razie zaniechano.

Budapeszt, 3 stycznia. Znakomity autor węgierski, Maurycy Jokai, wystosował odezwę do narodu węgierskiego, wzywając wszystkich dobrze myślących obywateli, aby bez względu na panujące stosunki parlamentarno-polityczne, składali do kas rządowych podatki, nawet nie wzywani, jak to sam Jokai uczynił. Podatki te bowiem składa się nie na rzecz rządu, lecz na rzecz ojczyzny.

Budapeszt, 3 stycznia. Pomimo, że minister skarbu wstrzymał egzekucye podatkowe, ze względu na stan *ex lex*, panujący od 1 stycznia b. r., w urzędach podatkowych daje się spostrzegać znaczny ruch kontrybuentów. Wielu z nich płaci podatki za cały rok z góry.

W urzędzie podatkowym dzielnicy, gdzie mieszka Jokai, zjawił się tenże osobiście i zapłacił podatek za rok z góry. Obecni, a licznie zgromadzeni kontrybuenci urządzili mu gorącą owacyę.

Budapeszt, 3 stycznia. *Magyar Orszag* donosi, że w łonie gabinetu węgierskiego panuje rozdwojenie. Minister oświaty Wlassics, zamierzał już przed Nowym Rokiem ustąpić, lecz pozostał w gabinecie z namowy ministra Lucacsa na pewien przeciąg czasu.

Budapeszt, 3 stycznia. *Lex Tisza* prawdopodobnie wcale nie będzie wniesionem w Sejmie, tembardziej teraz, gdy Izba poselska nie ma prezydenta. Sprawa wyboru przewodniczącego ma być przyspieszoną.

Budapeszt, 3 stycznia. Posiedzenie Izby poselskiej odbywa się dziś nadspodziewanie spokojnie. Opozycya czyni obstrukcyę, w sposób niehałaśliwy, domagając się co chwila imiennych głosowań.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Skład fortepianów
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 39. 71

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 3 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	65
„ „ srebrna	101	50
4% renta austryacka złota	120	55
4% „ „ koronowa	101	80
4% „ węgierska złota	120	05
4% „ „ koronowa	97	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	936	—
„ kredytowe	362	10
Londyn	120	40
Marki	58	$92^1/_2$
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	$54^1/_2$
Włoskie banknoty	44	$32^1/_2$
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	158	25
Losy tureckie	58	30
Akcye Anglobanku	155	75
„ Unionbanku	297	25
„ Bankverein	267	–
„ Laenderbanku	[illegible]	[illegible]
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	296	50
„ „ Południowej	61	50
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3555	—
„ „ Staatsbahn	364	12
„ „ Alpine	198	30
„ Tureckie Tabaczne	122	75
Ruble	127	20

Berlin, 3 stycznia 1899.

Banknoty austryackie	169	65
Krótki Wiedeń	169	50
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	216	10
$4^1/_2$% Listy polskie	100	25
Renta włoska	94	10
Akcye kredytowe austryackie	228	75
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 3 stycznia 1899.

Spirytus gotowy	18	30
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	65
Żyto na jesień	8	41
Owies na jesień	6	13
Kukurudza	5	25

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 3 stycznia 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	—
Franki papierowe	47	60	48	10
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	95	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	60	28	60
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	375	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	295	50	296	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, linia A—B, poleca: Kalosze damskie kortowe, wysokie, bardzo eleganckie i ciepłe, także włóczkowe, oraz Pończochy wełniane czarne i inne. 65 11 8

Materye na wyprawy ślubne

białe, czarne i barwne, z poręczeniem za dobre noszenie. Bezpośrednia sprzedaż do domów prywatnych — wolna od cła i opłaty pocztowej — po rzeczywistych cenach fabrycznych. Tysiące pism z uznaniem. W jakich kolorach życzy sobie Pani próbek?

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych 11 13 0

Adolf Grieder & Cie, król. nad. dost., **Zurych** (Szwajcarya).

KUPIEC

w wieku 27 lat, kawaler, **poszukuje towarzyszki życia**, panny lub wdowy, z posagiem 2 do 3 tysięcy. Sprawę traktuje seryo. Fotografia pożądana. Dyskrecya pod słowem honoru. Adres: **J. N. poste rest. Kosów obok Kołomyi.** 197 1 6

Kamienica dwupiętrowa,

za ogrodem Strzeleckim — jest do sprzedania na dogodnych warunkach. Gotówki wystarczy 4,000 złr. **Plac w tejże dzielnicy**, mierzący 1.200 sążni kwadr. — jest również do sprzedania.

Wiadomość w sklepie **F. Lubańskiego w Krakowie, Rynek Nr. 29.** 194 1 3

Już nadszedł świeży transport bardzo ładnych

JABŁEK

STOŁOWYCH i KOMPOTOWYCH i sprzedaję po niezmienionych cenach **od 3 ct. za 1 kg.**

w piwnicy: ul. św. Gertrudy 8 codziennie z wyjątkiem dni świątecznych **od godz. 3 do 6.** 196 1 12

Pomarańcze w wielkim wyborze od 7 sztuk za 10 ct. oraz inne cwoce sprzedaję b. tanio **w handlu: ul. Floryańska 23.**

HENRYK FUGLEWICZ.

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż dyskretnie. — Zapytania pod **W. P. 5543** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** 195

Wacław Głowacki

JUBILER

w Krakowie, Rynek 20

przyjmuje 159 6 6

wszelkie zamówienia i reperacye

i te wykonywa spiesznie **po cenach najumiarkowańszych.**

Wielki wybór **Pierścionków zaręczynowych** w rozmaitych cenach.

Do sprzedania

trzy nowe realności w Krakowie, z komfortem budowane, w głów. ulicach, blisko plant położone. Wiadomość w kancelarii **Dra Karola Łepkowskiego w Krakowie przy ulicy Poselskiej.** 149 4 25

Domowe wodociągi

z poręczeniem technicznej doskonałości — urządza i poleca

Ant. Kunz w HRANICACH (Morawy) (Mähr. Weisskirchen), największa osobliwa Fabryka wodociągów, pomp i motorów.

Prospekty i obliczenia w przybliżeniu na żądanie za darmo i opłatnie. 113 16 30

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

poleca:

Angielkę wysoce muz., mówiącą biegle po francusku i po niem., znaj. malarstwo; **Nauczycielkę** Polkę, wych. w Paryżu w hotelu Lambert; **Nauczycielkę** wysoce muzyk., znaj. malarstwo i rysunki, biegłą w języku francuskim i angielskim; **Francuzki, Bony** Polki, muzykalne; **Bony** Niemki muzykalne; **Bony** frebiowskie. 155 9 10

N. GINTER, starsza nauczycielka, **Poznań, ulica Długa Nr. 14, parter.**

Przeniosłem kancelaryę moją pod Nr. 35 przy ul. Grodzkiej.

Sumę 15.000 złr. wal. a. mam do umieszczenia na drugą hipotekę realności w Krakowie. 184 2 3

Dr. Franc. Kulczyński, adwokat.

Ważne dla Pań!

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Panie, iż przy **ul. Basztowej L. 16** znajduje się **fryzyerka**, która fryzuje podług najświeższych i najmodniejszych żurnali. Ceny wcale nie są wygórowane. Wiadomość: **S. Goldmann**, ul. Basztowa 16. 2150 3 3

Kamienica jednopiętrowa

z oficyną, **w Podgórzu** przy ul. Józefińskiej, z długiem bankowym, dobrze się rentująca — do sprzedania.

Dom murowany parterowy

o 13 ubikacyach, z obszernym dziedzińcem zdatnym pod budowę fabryki lub t. p., **w Podgórzu**, Mały Rynek, bardzo dobrze się rentujący, z długiem bankowym — do sprzedania. Wiadomość: **Kraków, ul. Dietlowska L. 89, II. piętro**, drzwi na lewo. 2137 3 3

Marie,

Magazyn gotowej garderoby dziecięcej, dla chłopców i dziewcząt,

Kraków, Rynek 6, I. p., POLECA 166 2 0 **SZYFONY, WEBY, PRZEŚCIERADŁA** po tanich cenach.

WILLA SAS w Zakopanem

na Chramcówkach 27,

z uroczym widokiem na Tatry, tuż przy dworcu kolei żelaznej, nadająca się na hotel, restauracyę i ogród gościnny, z parkiem świerkowym, o powierzchni 3400 metr. kwadr. łatwej do dalszej budowy lub parcelacyi — z powodu wyjazdu właściciela — z całem urządzeniem **do sprzedania.**

Wiadomość na miejscu lub u p. **Drzewieckiego w Krakowie, ul. Graniczna Nr. 5.** 1996 10 10

ZMIANA LOKALU.

Od wielu lat znana

KUCHNIA POLSKA i KAWIARNIA

przy ul. św. Anny L. 5, została przeniesioną na ul. św. Jana L. 18.

Dziękując Szanownej Publiczności za liczne uczęszczanie i za zupełne zaufanie do mojej restauracyi, upraszam o łaskawe przybycie do nowego lokalu, gdzie również tanio, czysto i smacznie na maśle przyrządzone potrawy wydawać będę. 121 10 0

Specyalne śniadania, obiady i kolacye à la carte.

Dla P. T. Abonentów znaczny opust.

Z najgłębszym szacunkiem **JÓZEF BIELAWSKI.**

Nowość! HANDEL **Nowość!**

pod firmą

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie (Rynek gł.)

poleca oprócz wszelkich toaletowych artykułów i perfumeryi,

jako nowość: MYDŁA z marką pocztową

ze słyn. fabryki Oehmig-Weidlich w Saksonii.

UWAGA. W opakowaniu każdego kawałka mydła znajduje się wewnątrz **wartościowa marka pocztowa z różnych części świata.**

Powyższy handel posiada **wyłączne zastępstwo** „Mydła z marką pocztową" w kraju, udziela zatem pp. Kupcom przy zamówieniu większej ilości odpowiedni rabat. 61 20 24

Reim i Spółka

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna. **Podeszwy hygieniczne „Phönix"** do wkładania do bucików, chroniące od zimna i potu.

„Alpestre" „Sudetia" z roślin alpejskich — sudeckich do samodzielnego sporządzania likierów „Chartreuse" — „Sudetia."

Ochraniacze usz od zimna i od mrozu.

Aparat „Longlife" do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

„Smell" preparat do kąpieli — do codziennego mycia i do wzmacniania nóg.

Artykuły piwniczne! Pipy i Wentyle do beczek, Węże gumowe, Napełniacze do flaszek, Korkociągi, Korki do butelek, Kapsle do butelek, Maszynki do kapslowania, Maszynki do korkowania, Maszynki do mycia flaszek, Środki do czyszczenia i filtrowania.

Smarowidło nieprzemakalne na obuwie. **Smarowidło** podeszwo-ochron.

Oliwę kaukaską do maszyn rolniczych Nr I. złr. 28 — Nr II. złr. 26 Nr III. „ 24 — Nr IV. „ 22 za 100 kg. loco Kraków. **Oliwę „Leccer." Oliwę rzewakową.**

Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.

Pasy do maszyn. Nity i Śruby. GURTY i WĘŻE parciane. Artykuły techniczne i gospodarcze.

FARBY olejne do użycia gotowe, Farby olejne do podłóg, Farby lakierowe — szybko schnące. **Lakiery** bursztynowe i spirytusowe do podłóg. **Masę** woskową do zapuszczania podłóg, Masę francuską do zapuszczania posadzek.

Kalosze rosyjskie. Pantofelki domowe. Płaszcze gumowe. Płachty nieprzemakalne.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne. **Papier klosetowy.**

Rogóżki szczotkowe żelazne i kokosowe. **Chodniki** z Linoleum ceratowe i kokosowe. **Przedściółki** z Linoleum ceratowe i japońskie.

Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi. Wielki wybór wyrobów szczotkarskich.

Torf, proszek roślinny, bezwonny, do desinfekcyi w pisoarach, spluwaczkach i puderklosetach. **Torf** Wysyłki kolejowe i pocztowe. 1921 7 0

Rynek 37, Kraków, linia A—B.

K. ZIELIŃSKI optyk w KRAKOWIE, Rynek 39, linia A-B,

poleca wielki wybór **lornetek teatralnych 1 polowych**, po bardzo niskich cenach, mianowicie:

Teatralne czarno emal. złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25
„ niklowane . . . złr. 4·50, 5·25, 5·50
„ aluminiowe . . . złr. 6·50, 7·50, 8·—
„ oprawa z konchy złr. 6·50, 7·25, 8·—, 10·—
Polowe czarno emaliow. złr. 6·75, 7·50, 8·—, 8·50
„ nikl. 8 szkieł „Alpenglas" złr. 6·—, 8·50
„ alumin. 8 szkieł „Alpenglas" złr. 11·—

Ceny rozumią się z skórkow. futerałami a przy polowych i z paskiem. 135 2 0

Wagi wodne budowlane 25 cm. złr. —·70; 60 „ 1·—

„Miary zoto-metrowe" złr. 2·80 do 4·50.

KALOSZE rosyjskie

1860 T.P.A.P.M. С.Петербургъ.

w wielkim wyborze;

Kurtki myśliwskie LOODEN, Kapelusze, Czapki i Pończochy do polowania; **Kamizelki** skórzane i włóczkowe; **Rękawiczki** wełniane, jelonk. i glacé zim.; **Bieliznę wełnianą**, Pończochy i Skarpetki; **Szlafroki** Himalaya męskie; **Koce pluszowe** i Pledy do podróży; **Pantofelki** pokojowe męskie i damskie, Berlacze i Buty filcowe; 187 17 20

polecają po bardzo przystępnych cenach

Bracia Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy" wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie**, Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy":**

Adam Mickiewicz

psychologiczny wizerunek poety przez **Adama Belcikowskiego.**

Odbitka z „Nowej Reformy", obejmująca 145 stron druku in 8-vo. **Cena 95 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka „**Listów z Warszawy**", zamieszczanych w „Nowej Reformie", obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych z Warszawy, zamieszczanych w „Nowej Reformie", o stosunkach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, obejmująca 153 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 506

Uskuteczniamy wszelkie **Przekłady** (tłómaczenia) od najwyższych, z **polskiego na wszystkie języki obce i odwrotnie.**

Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie Plac Maryacki Nr. 2. 82 19 0

Każdy przyjaciel chrześcijańskiego polsk. handlu i przemysłu powinien postarać się o noworoczny numer okazowy „Dźwigni". — Wystarczy adres: Redakcya „Dźwigni" we Lwowie. 165 2 3

Handel korzenny, win i wódek,

połączony z trafiką, znajdujący się na jednem z najruchliwszych miejsc miasta Krakowa, z powodów czysto familijnych z wolnej ręki do sprzedania. Potrzebna gotówka 5—6000 złr. w. a.

Bliższa wiadomość w **Głów. Agencyi Hopcasa i Salomonowej w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 2.** 2 2 3

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego**, który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty**, czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie**: Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni**: Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 35 19 0

!Odróżniajcie prawdę od błagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI za wyrób 820

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28**, oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 2 9

W. ADAMOWICZA

w Brodach na [illegible] rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej [illegible]
1 funt „Salonowej" [illegible]
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem [illegible]
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatow[illegible]

Znakom[illegible] „Ceylon" franco 5 kilo, każdej [illegible]

Herbata z Brodów!

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żó[łtym])

!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. Maager'a prawdziwy ocz[yszczony]

DORSCH

TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków**, oraz **w ogóle oczyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III/3, Heumarkt 3**, tudzież prawie we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej. **W Krakowie** mają na składzie pp. W. Redyk, apt., Konstanty Wiszniewski, aptek., Karol Jahr, aptek., Szarski i Syn, kupiec; **w Rzeszowie**: pp. A. Karpiński, aptek., J. Schalter i S., kupiec. Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 84 6 18

WINCENTY SATALECKI

PIERWSZORZĘDNA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ URZĄDZONA

Fabryka parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie, ul. Floryańska 18, filia przy ul. Sławkowskiej w hotelu Saskim,

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną białą i wędzoną oraz **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie — **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i **wszystkie inne wyroby** tu niewyszczególnione — a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar. 1992 10 10

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.